

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM  
WYCHOWANIA DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM

ORGAN  
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO  
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Rok III.

GRUDZIĘŃ 1927.

N<sup>o</sup> 12.

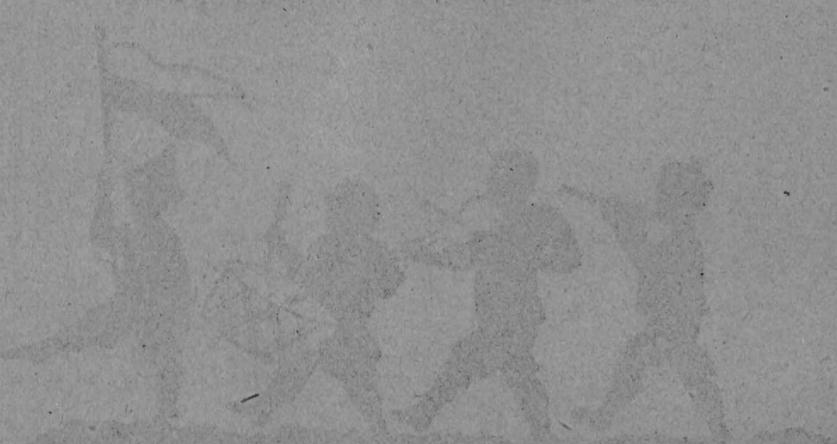
WARSZAWA  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
ALEJE 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. TELEFON 151-81



THE NATIONAL  
FIRE INSURANCE

COMPANY OF AMERICA  
INCORPORATED IN NEW YORK  
OFFICE: 100 WALL STREET, NEW YORK  
NEW YORK, N. Y.

1915



## O WYOBRAŹNI I BAJCE.

Rola wyobraźni w życiu ludzkim jest powszechnie niedoceniona.

Mówiąc o człowieku dorosłym, oceniamy w nim energję, rzutkość, zaradność, wdzięk towarzyski, życzliwość względem innych... Rzadko — doprawdy — zdarza się, byśmy — jeśli ktoś nie jest artystą — zastanawiali się nad jego wyobraźnią. I siebie charakteryzując, wymieniamy wiele cech, przyczem wyobraźnia nie podpada zazwyczaj pod naszą ocenę. Zupełnie tak, jakby jej rola ograniczała się do wpływu na życie dziecka i do wysiłków, w ciągu całego życia podejmowanych dla celów artystycznych. A więc: dla napisania wypracowania, artykułu, zorganizowania przedstawienia dziecięcego, czy opowiedzenia bajki.

Wydaje się nam, że znaczenie wyobraźni jest nikłe. Zwłaszcza w zestawieniu z tak cennymi osobiście i społecznie cechami, jak: umiejętność wyzyskiwania czasu, pojemność i intensywność pracy.

A jednak... Jednak, gdy zajrzemy w głąb własnej duszy, a bez uprzedzeń, zauważymy, że wiele zawdzięczamy właśnie wyobraźni. *Zawdzięczamy jej w znacznej mierze żywe tempo i wartość naszego życia psychicznego.*

Rzecz przedstawia się mniej więcej tak: gdy człowiek patrzy na całokształt życia i dostrzega w niem krzywdy i niesprawiedliwości, zaczyna się smucić. Gdy sam dozna dużego niepowodzenia: np. zachoruje, lub straci dużą sumę pieniędzy, albo — co cięższe może — postrada przyjaciela — zaczyna się gryźć. Gdybyśmy na te ciężkie chwile byli u-

zbrojeni tylko w sąd bystry a krytyczny i w dobrą pamięć, tobyśmy popadali w coraz czarniejsze myśli, a bliźnich naszych informowali o rzeczach smutnych i złych.

Sytuacja poprostu bez wyjścia.

Na szczęście tak nie jest. Po zmartwieniach człowiek się odpręża wewnętrznie, i z wolna *zjawiają się przed nim obrazy lepszych możliwości.* Ten obraz lepszej możliwości żyje w nas, nabiera coraz to więcej plastyczności i barw, zaczyna się nam podobać, i z wolna budzi się w nas nawet dążenie ku niemu. Im obraz jest piękniejszy, im bardziej odpowiada potrzebom naszego uczucia — tem silniejsze w nas wywołuje dążenie.

Te obrazy, w których przekształcamy rzeczywistość w myśl wymagań naszego uczucia — nazywamy ideałami. A w znacznej mierze od ideałów i dążeń zależy ton, wartość i tempo naszego życia psychicznego. Samo zaś powstanie ideału jest dziełem uczucia i *wyobraźni, dzięki której właśnie możemy mieć wyobrażenie rzeczy, uprzednio niepostrzeganej nigdy.*

Naturalnie z pewnem zastrzeżeniem. Bo głuchy od urodzenia nie może mieć nigdy wyobrażenia tonów, choćbyśmy go jak najstaranniej o nich pouczali i choćby zapamiętał wszystkie określenia, jakimi w tej dziedzinie służy akustyka; zupełnie tak samo ślepy nie będzie miał nigdy wyobrażeń barw, choćby poznał zasady optyki i miał przyjaciela malarza. Na to — słowem — by móc dzisiaj wytworzyć wyobrażenia rzeczy, niepostrzeganych poprzednio,

trzeba było kiedyś, dawniej poczynić spostrzeżenia, których elementy stają się materiałem wytwarzanych wyobrażeń. *Nowe wyobrażenia są tylko nowymi zespołami znanych elementów.* (Proszę zwrócić uwagę, że nawet wspomnienie przeżytej np. sytuacji, to już nie jest spostrzeżenie. Pewne momenty tamtej sytuacji są jakby wyrazistsze we wspomnieniu, barwniejsze, niż w spostrzeżeniu, czyjeś słowa bardziej ostre, wymówka — przykrzejsza).

Na to, jakie wyobrażenia wytwarzamy, wpływa to, cośmy kiedyś spostrzegali, a więc, co widzieliśmy, o czym nam opowiadano i t. d. A następnie: *wpływ wyobraźni na ludzkie postanowienia jest bardzo silny.* Poprostu genezę postanowień należy upatrywać w wyobrażeniach. Jeśli bowiem zjawia się w nas jakieś nowe wyobrażenie — to zazwyczaj wywołuje pewną reakcję uczuciową: wydaje się nam ładne, pońętne, to znowu wstrętne, nieprzyjemne i t. d. Ale choćbyśmy jakiegos wyobrażenia nie pielęgnowali w sobie specjalnie, ono — mimo to — powróci do nas kilkakrotnie, tak że się z nim „otraskamy“, czyli przyzwyczajamy się do niego. A stąd już tylko jeden mały krok, by na rzeczy wyobrażone przyzwolić, by ich chcieć.

Ten mechanizm woli każdy z nas może w sobie zauważyć. I każdy mógł sprawdzić, że *obrazy czyste i jasne budzą piękne, bezinteresowne, ofiarne pragnienia.* Natomiast obrazy potworne: zbrodni jakichś i nadużyć — jeśli nawet nie wywołują pragnień egoistycznych i interesownych (np. pragnienia szybkiego wzbogacenia się bez względu na środki, wiodące do tego celu), to w każdym razie powodują jakiś skurcz

wewnętrzny, a rzadko — doprawdy — stają się przyczyną pragnień podniosłych i twórczych.

*Stąd takie ogromne znaczenie pokarmu, podawanego wyobraźni ludzkiej.*

Naturalnie mówimy wciąż o ludziach przeciętnych. Nie zaś o tych, których należałoby nazwać genjuszami życia, a którzy — mimo najgorszej atmosfery dokoła — zachowują zawsze czystość wewnętrzną i ogromną ofiarność, których czynnej miłości do ludzi nie łamią najgorsze przykłady.

Zastanawiając się z kolei nad przeżyciami, związanymi ściśle z wyobraźnią, zauważymy, że można wśród nich wyróżnić pewne grupy. Mianowicie: niekiedy czytamy jakąś książkę i wszystkiemu, o czym pisze autor — towarzyszą żywe obrazy. Ale jednocześnie myślimy, że wszystko jest napisane pięknie, bo wywołuje obrazy i nastroj, jakie prawdopodobnie leżały w intencjach autora. Stwierdzamy słowem, że utwór jest wysokiej artystycznej wartości. Nigdy natomiast, ani przez jedną chwilę, nie wierzymy, by te obrazy, które nam towarzyszą przy czytaniu, były realne. *Zawsze wiemy, że to tylko nasze wyobrażenia.* Coś podobnego dzieje się i wtedy, gdy nam ktoś opowiada swoje przeżycia barwnie i zajmująco, a my mu nie wierzymy. *Sluchaniu towarzyszą obrazy, brak jednak wiary w ich rzeczywistość.*

Można jednak mieć czasem przeżycia inne. Naprzykład w teatrze. Sztuka przejmująca, gra artystów doskonała. I oto gdzieś — w drugim, powiedzmy, akcie — zapominamy, że to teatr. Nie oddzielamy już sceny od widowni, a

o rzeczywistości wypadków na scenie jesteśmy zupełnie przekonani. I dopiero, gdy zapadnie kurtyna, stwierdzamy nasze złudzenie.

W tym przypadku nie tylko mieliśmy wyobrażenia—tu przeżywaliśmy—rzeczywiście — jakieś uczucie, odgrywane przez innych. Stwierdzaliśmy, że to wszystko jest — naprawdę. Podobnie dzieje się niekiedy i z aktorem, gdy nie tylko gra — ale, gdy przeżywa swoją rolę. To znaczy: *nie tylko wyobraża sobie uczucia, ale ich doznaje i stwierdza jako swoje własne.*

A kiedy indziej znowu *wierzymy w to, co mówimy, jakoś tak napół.* Zapewniamy o wielkiej życzliwości człowieka, który ledwie że nie jest nam obojętny. O coś nas poprosił — i jest nam go trochę żal. Zaczynamy mu wtedy opowiadać, że „gotowi jesteśmy do usług“, i „zrobimy wszystko, co w naszej mocy“—ale wiemy, że zrobilibyśmy dla niego tylko trochę. Naprzykład: poprosilibyśmy parę dobrze nam znanych osób o pomoc, ale nie pożyczilibyśmy mu większej sumy pieniędzy, ani też nie przyjąlibyśmy go pod nasz dach, choćby to było w naszej mocy.

To tylko garść tych przeżyć, które należą do wyobraźni. Garść przeżyć popołitych. Bo oprócz nich — istnieją takie funkcje i takie wytwory uczucia, wyobraźni zarazem, które na nowe tory wprowadzają ludzkie myśli i wysiłki, lub są źródłem ogromnych, a twórczych doznań estetycznych. To — albo owe śmiałe ogromne hipotezy naukowe, lub wizje społeczne, lub nakoniec wielkie dzieła artystyczne. Temi funkcjami fantazji nie zajmujemy się, bo nieznana

jest psychologia twórczości — i rzadkie jej objawy.

Z tych zaś popołitych przeżyć — wiele należy także do dzieci. Ich wyobraźnia jest naogół bujniejsza i żywsza, aniżeli wyobraźnia dorosłych. To znaczy: dziecko zazwyczaj z łatwością wierzy w rzeczy i procesy, dalekie od rzeczywistości. Drobnej też do tego potrzebuje podniety. A więc prędko i bez trudności uwierzy też w rzeczywistość obrazów i sytuacji, które wywoła przed nim bajka lub scena.

Jest już tak dysponowane. Do okresu szkolnego żyje w cudownym świecie fantazji. A u iluż dzieci wyobraźnia pierwszego dzieciństwa trwa znacznie, znacznie dłużej! Czasem dziecko do 12-go roku życia uważa, że w szkole — to trzeba mówić, „inaczej, tak, jak pani mówiła“, ale naprawdę słuszność jest tylko — w bajce. To starsi nie rozumieją się na tem.

Naogół wiek od 3-go do 7-go roku życia nazywany bywa wiekiem wyobraźni. W tym bowiem okresie dziecko, chociaż umie już spostrzegać zjawiska, które je interesują i bardzo trzeźwe, a nawet realistyczne formułuje o nich sądy — to jednak potrafi nadać im zarazem tyle elementów fantastycznych, że pierwiastek realny zanika nieomal zupełnie. Świat wydaje się dziecku dziwny i tajemniczy. Pytanie: „co jest w środku?“ i drugie pytanie: „dlaczego?“ — stwierdzają, że mu nie wystarczy wiedza, „że coś jest“ — ono szuka przyczyny, lub co najmniej styczności zjawisk w przestrzeni lub czasie.

W dziecku odbywa się proces rozwojowy, podobny do tego, jaki w dążeniu do poznania — przeżyła ludzkość.

Więc najpierw: aby łatwiej świat zrozumieć, dziecko go ożywia. Nie na zawsze i nie na stałe. Gdy zapytamy dziewczynkę czteroletnią, w danej chwili poważną i spokojną i nie bawiącą się, czy kamień czuje, czy rośnie — usłyszymy odpowiedź przeczącą. Odpowie, że nawet piesek gałgankowy nie żyje. Ale niech ta sama dziewczynka wpadnie w żal po jakimś strasznym harakiri, gdy z brzuszka psa lecą gałganki i sypią się trociny — dowiemy się natychmiast, że piesek cierpi strasznie, że jedynie pocałunki, lzy i tajemnicze zabiegi chirurgiczne mogą mu przynieść ulgę. To ożywianie świata martwego jest charakterystyczną cechą fantazji dziecka. Nazywa się: animizm fantazji. Nie tylko przedmioty martwe bywają — według dziecka — żywe, nie tylko nie czują i czują zarazem, ale nadto: czują tak samo, jak dziecko, tak samo, jak czuje człowiek. To znowu antropomorfizm. Dzięki temu, że wszystko robi się podobne do dziecka — cały świat staje się dla niego bardziej zrozumiały.

To dopatrywanie się kształtów ludzkich i ludzkich stosunków w przedmiotach martwych było już często treścią rozpraw naukowych. W Polsce obok naukowych jest także z tego zakresu piękna książka beletrystyczna dla dzieci, Porazińskiej: „W Wojtusiowej izbie“.

Każdy z nas pamięta, jak to — o szarej godzinie — „strasznie“ wyglądał fotel w rogu. Jaką wesołą fizjonomję miał kleks w zeszycie, kiedy go było prędko przycisnąć bibułą. I jakie walki i gonitwy odbywały się po niebie, gdy rumaki i bohaterowie, z chmur utkani, zwalali się na siebie „z wściekłością“...

Dorosły człowiek jest krytyczny.

Dlatego trudno mu wierzyć w istnienie przedmiotów o cechach sprzecznych, albo przeżywać zbyt często chwile, podobne do tej, opisanej: „w teatrze“. Dziecko jest mało krytyczne, dlatego wierzy w istnienie przedmiotów *sprzecznych* i bardzo często przeżywa chwile, w których zatracza różnicę między wyobrażeniem a rzeczywistością. („Kłamstwa fantastyczne“ nie są przeto wcale kłamstwami, bo niema w nich „świadomego wprowadzenia w błąd bliźniego“! — Mimo to — należy je zwalczać — ale o tem innym razem).

Ani dziecko, ani człowiek pierwotny nie znają praw fizycznych. To też — aby zrozumieć przyczyny zawiłych nieraz zjawisk, ożywiają świat, napełniając go całą masą niewidzialnych istot, życzliwych bądź złośliwych, które istotom widzialnym pomagają lub szkodzą. Nimfy, krasnoludki, wróżki, czarownice, podjadki, elfy — i wszystkie, ile ich wytworzyła wyobraźnia ludzka, z reguły niewidzialne, mogą czasem materialnie przybywać do człowieka w postaci ludzkiej, albo do ludzkiej zbliżonej. Czasem bywają całe jakby z pary wodnej, kiedy indziej z welonów i światła, czasem jeszcze inaczej.

Dziecko potrzebuje potwierdzenia tej swojej wyobrażonej rzeczywistości. Potrzebuje potwierdzenia wyobrażeń, w których realność wierzy. A potwierdzeniem jest mu właśnie bajka.

Bo właśnie *bajka jest opowiadaniem o dawnych czasach lub dalekich krajach, w którym pierwiastki realne mieszają się z pierwiastkami fantastycznymi*. Na tem pomieszaniu dobrze wychodzą obie strony: świat realny staje się poetycznym, świat fantastyczny zysku-

je pozory rzeczywistości. I powstaje całość bajeczna, która odpowiada potrzebom dziecka. Jest piękniejsza od wszystkiego, czem dziecko otoczone i bardziej zrozumiała, aniżeli obraz rzeczywistego świata. Bo sytuacje w niej mniej skomplikowane, a wszystko w niej czuje i myśli — jak dziecko.

Więc zwierzęta czują i rozumieją, jak ludzie (gołąbki w „Kopciuszku”), nawet drzewa i kamienie litują się nad niedolą człowieka. Czarownice jeżdżą na miotle i wyrabiają — obok trucizn dla złych ludzi — płyny odmładzające. Tych wszystkich elementów dziecko potrzebuje. Nawet zagadnienie odmładzania człowieka jest dla dziecka interesujące, wobec tego, że nie rozumie śmierci i boi się jej. Dobre wróżki i krasnoludki też czynią zadość potrzebom dziecka. One są bowiem uosobieniem drobniawej życzliwości dla człowieka, współczują jego nędzy i krzywdzie. Nie czuje się przeto tak bezradnym, skoro są takie dobre istoty na świecie. Nawet króla, królowej i królewicza dzieci potrzebują. Najpierw dlatego, że ustrój republikański jest dla dzieci niedostępny. One rozumieją państwo z królem. Nadto król i królowa ubierają się pięknie i są potężni. A królewicz jest szlachetny, śmiały, rycerski. To wszystko przemawia do dzieci.

I nakoniec: za kogóżby wyszła krzywdzona przez złą macochę sierotka, gdyby królewicza nie stało? A w bajce musi być nagroda: zazwyczaj dobry ożenek lub korona królewska. Musi też być kara: najczęściej śmierć, odebranie cennego przedmiotu...

Jeśli przejrzy się postaci bajek — i w bajkach zdarzające się sytuacje —

zawsze nieomal wykazać się uda ich celowość. *Celowość bajek tak — jako całości, jak też ich pierwiastków — leży w zaspokajaniu potrzeb wyobraźni dziecięcej.* I pod tym kątem winna być rozpatrywana.

Naturalnie — dobrze jest, jeśli bajka zawiera w sobie jakieś zawiązki pojęć czy norm etycznych, ale zawsze trzeba pamiętać, że nie to jest jej celem. Ani nawet wysoki poziom moralny bajki nie wpływa *jedynie* na jej wartości. *O wartości bajki decyduje to, czy jest piękna i czy podoba się dzieciom, czy umiejętnie wiąże pierwiastek realny z fantastycznym, i czy jest higienicznym pokarmem dla wyobraźni dziecka.* Niebezpieczne są opisy straszliwie krwawych zbrodni, długie chwile niepokoju o losy drogiego bohatera. Unikać też trzeba przewrotnych ocen moralnych, w których chwali się chciwość i brak serca, a obniża istotne wartości, jak: miłość i ofiarność.

Ze bajka się podoba, wnosimy z tego, że dzieci proszą o jej powtórzenie. Gdy słuchają drugi raz, czekają chwili, kiedy się znowu zaczną bać, a kiedy klaskać w rączki z radości. Jeśli bajka spotka się z wielkim uznaniem, zostanie opowiedziana młodszym dzieciom. A nawet inscenizować ją zechcą. I wtedy ręcznik będzie płaszczem gronostajowym, a kijek od obręczy — berłem. Pasterz poślubi królowną w diademie ze złotego papieru, a toast na weselu spełni się — „winem z powietrza“. (Myśl dramatyzowania bajki można dzieciom podsunąć).

Bajka, kilkakrotnie słyszana, opowiadana i inscenizowana, wnosi—rzecz

prosta — dużo wartości w duszę dziecka. Nowe obrazy, nowe postaci, nowe zwroty językowe, nowe pomysły artystyczne (którym wyraz dają ilustracje bajek), wnosi nowe oceny czynów i cha-

rakterów. Słowem: ożywia psychikę dziecka na jawie i we śnie.

Jakże musi być starannie dobrana i pięknie wypowiedziana, by do tej duszy niosła — naprawdę — życie!

Marja Uklejska.

## KILKA UWAG O ZNACZENIU OPOWIADANIA FANTASTYCZNEGO W ŻYCIU DZIECKA.

Okres ten w ludzkim czy kalendarzowym obliczeniu lat sześć obejmujący — ma zgoła odmienny wymiar wiecznościowy.

Rzeczy, sprzęty i dzieci liczą czas według natężenia uderzających w nie zdarzeń i doznań.

Emil Zegadłowicz. *Godzina przed jutrznią*. Księga VI Rozd. 5.

### I.

W przepięknej książce Emila Zegadłowicza „*Godzina przed jutrznią*“<sup>1)</sup> są trzy rozdziały, które z uwagą i skupieniem powinni czytać i odczytywać wychowawcy najmłodszego pokolenia. Jeden z tych rozdziałów zatytułowany: *O ogniu, świetle i postanowieniach*, mówi, jak sześciolalnemu Mikołajkowi, zapatrzonemu w żar dogasającego płomienia, ojciec opowiada prastary mit o Prometeuszu, który wykradł ogień bogom i zaniósł go zziębniętej, nieszczęsnej ludzkości.

Drugi rozdział nosi tytuł: *O Zakonniku, który zabił smoka i co z tego wynikło*, a w nim spowiada się autor (bo książka jest podobno autobiografią) z przeżyć najwcześniejszych. Poznaje czytelnik, jak potężny oddźwięk budzi w dziecku słowo opowiadane, jak głębokie problemy może nasunąć stara legenda słuchaczowi, który nawet dziesiątka lat sobie nie liczy.

„Szybko zapadały te ciężkie słowa

w toń czystą duszy chłopięcej — bez zmierzwienia powierzchni gładkiej — zapadały na dno; niechybnie burze życiowe zakotłują przeźrocem do podłoża i wydobędą skarby ukryte. Dla pustych dusz zawieje gwałtownych boleści są straszliwością; dla zasobnych — objawieniem“. A dalszym ciągiem tych rozważań nad jutrznią życia jest rozdział, w którym *Mowa jest o jeżu i zającu oraz o muchach lecz innych, niż zwyczajne*. Zagłębiający w kąt kanapy słucha Mikołajek starej, ucieśnej bajki o wyścigach statecznego a chytrego jeża ze ścigłym, lekkomyślnym zającem. Ukołysaną muzyką gwarowej opowiadki duszyczkę bierze w objęcia sen. Oczy już stulone a na twarzy jeszcze igra serdeczny uśmiech. „Śpi już na poduszce pod kołderką — wespól z tym uśmiechem, rozumiejącym łaskę serdecznej opieki i bezpieczeństwa. Uśmiech ten przetrwał noc, a rano był taki sam świeży i rześki, jak z wieczora“.

Nikt chyba dotychczas nie potrafił tak głęboko, tak wnikliwie i tak subtelnie odczuć i wypowiedzieć, na czym polega potęga opowieści fantastycznej, ja-

<sup>1)</sup> Emil Zegadłowicz: *Godzina przed jutrznią*. Żywot Mikołaja Srebrmpisanego. Poznań 1927.

kie szlachetne struny może poruszyć w duszy słuchacza.

Gdy ojciec skończył opowiadać o bohaterze — męczenniku Prometeuszu, zadumał się głęboko Mikołajek:

„Cóż Mikołaj ma rzec? — nic!

Słucha, słucha, słucha — i wie, że gdyby nie „tamten“, nie byłoby ognia w piecu, byłoby zimno, lampaby nie świeciła, byłoby ciemno — a on, niby Mikołaj, nigdyby się o nim i tym drugim odważnym nie dowiedział, bo istnieją tylko przez to, co zrobili; — i już całkiem mglisto rodzi się myśl w żadne słowa nie ujęta, że trzeba, że musi, że bardzo chce zrobić coś takiego, ale to takiego, żeby ludzie — żeby on — żeby być zawsze, zawsze“...

Ucichło opowiadanie, zgasł ogień na kominie, ale nie wszystko się skończyło. Wiemy, że z Mikołajka Srebrempi-sanego wyrósł wielki poeta, z kart jego książek bije prometeuszowa miłość nieszczęsnego, zziębniętego człowieka.

Pozwoliłam sobie przytoczyć dłuższe ustępy z książki Zegadłowicza, by zachęcić czytelniczki do poznania „Godziny przed jutrznią“. Jest ona nietylko jednym z najpiękniejszych pod względem artystycznym dzieł wielkiego poety, ale zarazem głębokiem bardzo studjum psychologicznem. Jest to jedna z tych nielicznych książek, których się nie zapomina, do których się wraca jak do przyjaciela.

## II.

Któż z nas nie wie, że czarowi baśni poddają się nietylko osobniki obdarzone wielką wrażliwością uczuć i poczuciem piękna (a taką jednostką jest właśnie ów Mikołajek Srebrempisany),

ale także wszystkie normalne, zupełnie przeciętne dzieci. — „Opowiem wam bajkę“ jest magicznem słowem, które uspokaja w mgnieniu oka najhałaśliwszą gromadę.

Dlaczego zasluchani malcy chłoną tak uważnie każde słowo baśni?

Dlatego, że ją rozumieją wybornie.

Dlatego, bo fantastyczni bohaterowie stają się odrazu ich najgorętszymi przyjaciółmi.

Dlatego, że co więcej, słuchacz utożsamia się w swem pojęciu z bohaterem i razem z nim dokonywa wielkich czynów.

Dlatego, że fabułę bajki bezzwłocznie przystosuje do warunków swego życia codziennego. Bajeczny „koń-ptak“ napewno musiał tak wyglądać, jak bułanek, stojący w stajni. Dywanik przed łóżkiem mamy, w jutrzejszej zabawie stanie się „dywanem latającym“ z arabskiej baśni. W tym bowiem wieku nie ma wyraźnej granicy między prawdą a fantazją.

I wreszcie dlatego, że baśń wnosi pierwiastek piękna w szarzyznę życia czasem bardzo smutnego.

Czyż to nie dosyć powodów, by do wyboru tekstu opowiadania przystępować z należyłą rozważą, a nawet z pewnym planem? Jakże znakomicie można by wyzyskać dla celów wychowawczych owe chwile skupienia uwagi i oderwania myśli od codziennej biedy!

Wśród wielkiej mnogości utworów o charakterze fantastycznym mniej lub więcej zaakcentowanym spotyka się następujące działy, różną zresztą wartość pedagogiczną przedstawiające:

a) legendy mówiące o Chrystusie, M. Boskiej i świętych;

b) podania i mity o bogach i bohaterach świata klasycznego;

c) podania i legendy związane z osobami i faktami historycznymi, a przynajmniej nacechowane pewnym prawdopodobieństwem historycznym;

d) baśni w ściślejszym tego słowa znaczeniu, w których działają takie czynniki nadprzyrodzone, jak wróżki, smoki, duchy, czary;

e) właściwe bajki, w których aktorami są zwierzęta, lub nawet rośliny i sprzęty.

Widzimy z tego zestawienia, że wychowawca może szukać tematów bądźto w skarbach literatury obcej i swojej, bądźto sięgać do baśni ludowej, żyjącej w ustnej tradycji, dalej, że może, jeśli taka jest jego wola, oddziaływać na rozwój uczuć religijnych, moralnych, patriotycznych, albo jedynie ograniczyć się do zabawienia i rozweselenia dziecka.

Samo się przez się rozumie, że wszystkie tematy możemy brać jako szkielet opowiadania i mówić do dzieci swojemi, niewyszukanemi słowami, albo też wiernie odtwarzać tekst artystycznie opracowany. I tak na przykład: baśni o uciekającej królownie, lub ludową opowiastkę o Nędzy i Biedzie, jedna wychowawczyni opowie swobodnie, kierując się wrodzoną, pedagogiczną intuicją, inna zaś przyswoi sobie dokładnie przepiękną wersję Jana Kasprowicza i te same historie powtórzy, używając słów, zwrotów, porównań mistrza. Oba te sposoby traktowania jednego tematu mają swoje dobre strony. Sądzę jednak, że najważniejszą rzeczą jest nietylko dobranie pięknych słów, ile trafne wyszu-

kanie materiału. Nad tem zagadnieniem pragnę się zastanowić.

a) Przedewszystkiem należałoby — mojem zdaniem — wyłączyć zupełnie z cyklu opowiadań fantastycznych — wszystkie legendy apokryficzne na temat życia Pana Jezusa i M. Boskiej. Przypuszczam, że w racjonalnie prowadzonej ochronie znajdzie się chociaż raz na tydzień odpowiednia, odświętna chwila, przeznaczona na opowiadanie treści religijnej, zaczerpniętej ze źródeł niefalszowanych, bo z pisma świętego. Narodzenie Pańskie, cud w kanie Galilejskiej, rozmnożenie chleba nadają się do naszego celu znakomicie. Natomiast wychowawczyni, która pomiędzy baśń o Czerwonym Kapturku a historję o zaczarowanym zamku wtrąci niebacznie legendę apokryficzną o Jezusie, lepiącym ptaszki z gliny (opowieść zresztą niepozbawioną poetycznego wdzięku), znaleźć się może w bardzo niemiłej sytuacji. „Czy to prawda, czy bajka?“ zapyta wręcz słuchacz. Lepiej jest nie wywoływać dobrowolnie takich trudności, i koło osoby Chrystusa Paną i M. Boskiej grupować jedynie opowieści oparte na ewangelji. Wówczas ze spokojnem sumieniem możemy na pytania odpowiedzieć: „To wszystko naprawdę się działo“. Inaczej rzecz się ma z postaciami świętymi, koło których zwłaszcza legenda średniowieczna tak bujnie się oplotła. Tu nie potrzebujemy się obawiać niespodzianki. Legendy o św. Franciszku lub św. Mikołaju proste, rzewne, zrozumiałe dla najmłodszych można z wielkim pożytkiem stosować np. w ochronach o charakterze wybitnie ludowym.

b) Nie w tłumnej ochronie, lecz

w zaciszu domowym, w atmosferze wybitnie intelektualnej rozwijają się często przedwcześnie dzieci, którym nie dogadza zwyczajna „bajka“. Łaknącym niepowszedniej strawy umysłem można podać w odpowiedniej formie mit o Herkulesie, niektóre przygody Odysseusza lub inne opowiadanie zaczerpnięte z antyku. Rzecz prosta, że tematy owe nadają się tylko dla jednostek bardzo inteligentnych.

c) Ale już wszystkim chyba dzieciom podobać się musi opowieść fantastyczna o podkładzie historycznym. Mamy ich niezmierne bogactwo: cykl podań wielkopolskich, małopolskie podania o Kraku i Wandzie, podhalańskie legendy o rycerzach śpiących w Tatrach, półtragiczna a półkomiczna historia Twardowskiego, moc legend związanych z postacią Kingi, Jadwigi i setki, tysiące innych. Jakże tu nie czerpać z takich skarbów, skoro Rydel, Sieroszewski, Konopnicka, Kasprowiec opracowali tyle prastarych podań i legend z myślą o dzieciach właśnie!

d) Baśń prawdziwa, lśniącą kolorami tęczy, powieść, która straszy i bawi, wzrusza i przeraża, po wiele razy już była przedmiotem gorących sporów i gwałtownych polemik na łamach pism pedagogicznych. Przeciwnicy baśni — a jest ich sporo — twierdzą, że baśń rozbudza zanadto fantazję, źle wpływa na ustrój nerwowy małego dziecka, pobudza u wrażliwych jednostek skłonność do melancholji, egzaltację, że nawet paczy ich pojęcia etyczne. Jako przykład baśni oddziaływających zgubnie przytaczają niezdrowym smutkiem przepełnione niektóre baśni Andersena, albo większość baśni Perrault'a. Okrucień-

stwo Sinobrodego, powiadają, musi wzbudzić w małym dziecku uczucie grozy. A jakże wytłumaczyć nieludzkie wprost postępowanie rodziców, którzy Tomcia Palucha i jego braci po trzykroć porzucają w lesie? A co powiedzieć o moralności „kota w butach“. Filut i oszust dochodzi tam do bogactw i tytułów. Czyż to ma być opowiadanie stosowne dla małych dzieci? Słusznym tym zarzutem przeciwstawiają obrońcy baśni argumenty niemniej przekonujące. Dowodzą, że klasyczna baśń Perrault'a, która od XVII wieku zachwyca tyle pokoleń dzieci wszystkich narodów, i nic ze swej świeżości i uroku nie traci, musi posiadać trwale jakieś wartości wewnętrzne, więc najbezwzględniejsze nawet wyroki pedagogów nie wygnają jej z pokoju dzieciennego, ba! — nawet starsi zawsze jej czarowi ulegać będą. Powiadają dalej stronnicy Perrault'a: Odkładać opowiadanie baśni na później, gdy dziecko rzekomo już „nabędzie rozumu“, jest krzywdą nie do powetowania. Nigdy już bowiem w przyszłości nie dozna tych wzruszeń, nigdy w dogasającym na kominku żarze nie zobaczy zaklętych zamków, czardziejskich kwiatów i złotopiórych ptaków wywołanych potężnym słowem niani. Od taktu i rozumu wychowawcy — konkludują — zależy wydobycie z bajki nauki moralnej, a pominięcie momentów drażliwych lub niepedagogicznych.

Spory o wartości baśni, wznawiane co jakiś czas przez pedagogów francuskich, angielskich, niemieckich, interesują nas w dużej mierze, bo baśni Andersena, Grimma, Perrault'a mają u nas prawa obywatelstwa i wywołały cały szereg naśladownictw.

Jakaż stąd nauka?

Ta chyba, że trudno być zbyt ostrożnym w doborze tekstu baśni. Należy go dokładnie przemyśleć przed opowiedzeniem, a nawet czasem dostosować do psychiki polskiego dziecka. Zupełne pozbawienie baśni byłoby dla dziecka krzywdą, ale nadmiar baśni może rzeczywiście wywołać niepożądane skutki, a niefortunnie dobrany temat, opowiadanie o rzeczach strasznych jeszcze zło powiększy. Opowiadajmy więc baśni rzadko, ale tak umiejętnie, by pozostały dziecku wspomnienie jasne i niczym niezmaćcone.

e) Rozweselą naszych słuchaczy niezawodnie zaliczone do ostatniego działu bajki o zającach i lisach, skrzętnych mrówkach, głupich wilkach, poczciwych osiołkach. Jedne czerpiemy wprost z odwiecznych gadek ludowych, inne z artystycznych wersyj poetów. Nauka moralna zazwyczaj prosta, oczywista. Za chytróść, za złość, za kradzież, za rozbój należy się kara. Akcja niewymyślna, łatwo więc podąża za nią myśl dziecięca. Jeśli osobę opowiadającą stać na trochę humoru, wesołości, dowcipu, słuchacze tak bawić się będą, jak Mikołajek. Zażądatają nawet, żeby im „bajkę“ powtórzyć, a to jest wielki dowód uznania dla narratora.

### III.

Są między wychowawcami artyści, którzy bez najmniejszego wysiłku opowiadają wprost znakomicie. Dobór wyrażań, intonacja, tempo do treści zawsze stosowne, brzmienie głosu, wszystkie, słowem, zewnętrzne strony tak się u nich z treścią istotną harmonizują, że baśń przez nich interpretowana musi się podobać. Są też inni, którym natura

poskąpiła może talentu. Pamięć ich często zawodzi, nieśmiałość krępuje, rysunek akcji w ciągu opowiadania gdzieś się zatracza, więc nuda ogarnia słuchacza i narratora. Usilną pracą można jednak rozwinąć w sobie talent wygłaszania baśni.

Nie zawadzi może przypomnieć, jakich zasad powinien się trzymać ten, kto chce dobrze dzieciom opowiadać<sup>1)</sup>.

Dobry narrator w ogólnych zarysach przygotowuje sobie tekst opowieści. To pozwoli mu zwrócić baczniejszą uwagę na jej stronę zewnętrzną.

Opowiadając, zniży się do poziomu słuchaczy. Patrzeć będzie na ich twarzyczki. One mu powiedzą, czy sposób ujęcia treści odpowiedni, czy dobór wyrażań szczęśliwy.

Rzadko, a może i nigdy nie przerwie toku opowiadania dla wygłoszenia zawiłych a suchych nauk moralnych. Nie na nich polega wartość opowieści.

Nie zapomni, że mowie polskiej należy się poszanowanie. Tak jest bogata, że opowiadający znajdzie zawsze słowo w danej chwili potrzebne, byle tylko chciał naprawdę. Może to być majestatyczna, potężna proza Kasprowicza, którą opowiadacz odtwarza z książki, może malownicza gwara ludowa, może własne, nieśmiało sformułowane powiedzenia. Wszystko jedno! Niechże każde słowo brzmi dobitnie, czysto wypowiedziane i niech dojdzie do ucha każdego bez wyjątku dziecka w ochronie. Tylko nie-skazitelnie wygłoszony każdy wyraz zabrzmie właściwą muzyką. *M. Jaworska.*

<sup>1)</sup> Interesujące się tą sprawą czytelniczki odsyłam do podręcznika: *Co i w jaki sposób opowiadać dzieciom młodszym i starszym.* Oprac. Julja i Marja Jaworska. Lwów, Książnica 1925.

## JAK NALEŻY OPOWIADAĆ.

Bajka jest sztuką zabawiania, podobnie jak przedstawienie teatralne — budzi poczucie piękna i rozwija wyobraźnię.

Wszystkie dzieci lubią bajki. W bajce ciągle coś się dzieje; kroczy ona do prawdy drogą obrazów; prostota zabarwiona tajemniczością stanowi jej powab; częste powtarzanie nadaje urok bajce, pogłębia treść i ułatwia skupienie uwagi.

By jednak bajka była żywa, musi być opowiadana, a nie czytana.

Głos ludzki jest pewnego rodzaju muzyką, a umiejętność władania nim potęguje wrażenie.

Opowiadanie ma tę wyższość nad czytaniem, że opowiadający ma większą swobodę: może zmienić styl, treść, rozszerzyć lub skrócić, ubarwić, a zawsze przystosować do poziomu swoich słuchaczy. Bezpośrednia styczność ze słuchaczami zespała ich z opowiadającym bajki. Opowiadający ma różne środki pomocnicze, jak: głos, wyraz oczu, gra twarzy, ruch ust, w końcu cała postawa — które wpływają na pobudzenie uwagi i nadają barwę opowiadaniu.

Opowiadaczy z Bożej łaski jest niewiele, ale każdy wychowawca przy pewnej pracy potrafi wyszlachetnić głos swój i posiadać umiejętność dobrego opowiadania. Należy jednak uwzględnić pewne warunki.

Opowiadający powinien dobrze zrozumieć myśl bajki, musi ją odtworzyć w umyśle, odpowiednio przerobić, dobrze odczuć, sobie samemu opowiedzieć parę razy, nim ją opowie innym.

Powinien tak rozbudzić wyobraźnię słuchaczy, żeby ci potrafili odtworzyć

obrazy wszystkich opowiadanych faktów. Nie należy przerywać opowiadania uwagami. Akcja powinna toczyć się żywo, swobodnie, sceny zabarwione tajemniczością, przejścia—szybkie, cechy charakterystyczne—uwydatnione.

Modulacja głosu, spojrzenie, ruchy twarzy — wszystko powinno przybrać należyty wyraz, by wywołać odpowiedni nastrój. Mówić z całym przejęciem, wyraźnie, a szczere podniecenie bezwiednie oddziaływa na słuchaczy.

Unikać smutnego zakończenia (np. „Dziewczynka z zapalkami“ Andersena).

Ważne są także warunki zewnętrzne. Audytorjum nie powinno być bardzo liczne. W przeciwnym razie opowiadający będzie musiał mówić głosem bardzo podniesionym, a opowiadanie straci na swobodzie i prostocie.

Słuchacze powinni otoczyć opowiadającego tak, by mógł każdemu patrzeć w oczy.

O ile bajka dobrze dobrana, umiejętnie opowiedziana wpływa dodatnio na rozwój duchowy dziecka i daje mu chwile uciechy, o tyle te same bajki, podawane w nadmiernej ilości, sprowadzają zbytnią wybujałość wyobraźni, lenistwo myślenia i niechęć do rzeczy konkretnych; a dzieciom nerwowym przynieść mogą wyraźną szkodę, pobudzając ich wyobraźnię w sposób chorobliwy.

Czas na opowiadanie bajek zawsze się znajdzie: w domu o szarej godzinie, na zabawach dziecięcych, kiedy zmęczone bieganiem z przyjemnością będą słuchały dobrego opowiadania; opowiadanie bajki z powodzeniem może stanowić

jeden numer na przedstawieniach dzieci i młodzieży; na wycieczkach, w ogrodach publicznych; w przedszkolach, a

także w szkole bajka wniesie promyk świetlany.

*M. Weryho.*

## IV WSZECHŚWIATOWY KONGRES NOWEGO WYCHOWANIA W LOCARNO.

W Locarno, miasteczku szwajcarskim, znanem całemu światu z powodu konferencji pokojowej z r. 1925, odbył się w sierpniu r. b. Wszechświatowy Kongres Nowego Wychowania.

Jest to czwarty z rzędu Wielki Kongres, zorganizowany tak samo, jak poprzednie, przez Międzynarodową Ligę Nowego Wychowania, powołaną do życia w r. 1921. Stałą siedzibą Ligi jest Genewa.

Mając na celu propagowanie treści i wartości nowych metod w wychowaniu i nauczaniu oraz ułatwianie pedagogom wzajemnego poznania i porozumienia, Liga Nowego Wychowania stara się urzeczywistnić cel powyższy przez zwoływanie Kongresów Międzynarodowych, wydawnictwo pisma pedagogicznego, które wychodzi w trzech językach: angielskim, francuskim i niemieckim p. t. „Dla Nowej Ery“, wreszcie przez stały kontakt, podtrzymywany z członkami Ligi drogą ankiet i korespondencyj. Należenie do Ligi Nowego Wychowania może polegać na bezpośrednim zgłoszeniu się do centrali w Genewie, lub zapisaniu się do grupy danego kraju, która wchodzi do Ligi jako sekcja. Sekcja polska została zawiązana podczas kongresu w Locarno, gdzie też wybrano tymczasowy zarząd z p. Heleną Radlińską na czele. Niezwłocznie po swem zorganizowaniu Sekcja Polska zwróciła się do przed-

stawicieli innych krajów słowiańskich, obecnych w Locarno, w celu nawiązania z nimi stałego kontaktu. Propozycja polska została bardzo przychylnie potraktowana i przyjęta.

Działalność Ligi zwiększa się z każdym rokiem. Świadczy o tem najlepiej wzrastająca liczebność osób, biorących udział w kongresach. Jeśli bowiem poprzedni Kongres Nowego Wychowania w r. 1925 zgromadził 500 osób, w r. b. do Locarno przybyło 1200 osób, reprezentujących 50 krajów ze wszystkich części świata. Nietylko zaś biała rasa interesuje się postęпами pedagogiki, nie brak bowiem było na Kongresie w Locarno przedstawicieli Japonji, Korei, Indyj, a nawet Liberji, która przysłała swych czarnych delegatów, ażeby przez nich powiedzieć światu, co czyni Afryka w dziedzinie nowego wychowania. Ameryka i Australja były reprezentowane przez przedstawicieli białej rasy, która te kontynenty najzupełniej opnowała.

Najliczniej przybyli na Kongres delegaci ludów, mówiących po angielsku i po niemiecku. Dalej następowały grupy polska i francuska. Ilość przedstawicieli Polski była znaczna, przybyło bowiem z rozmaitych części kraju 52 delegatów.

Podczas Kongresu była czynna wystawa pedagogiczna, w której wzięła udział większość krajów, reprezento-

wanych na Kongresie. Ze względu na ograniczoną ilość miejsca i trudności przewozowe liczba eksponatów z poszczególnych krajów nie była bardzo liczna — starano się przedstawić rzeczy najbardziej charakterystyczne — jednak wobec znacznej liczby eksponujących wystawa w całości prezentowała się okazale. Z dziedziny wychowania przedszkolnego najobszerniej przedstawiały się wystawy „La maison des petits“ Instytutu J. J. Rousseau w Genewie, szkoły eksperymentalnej d-ra Decroly'ego z Brukseli i przedszkoli miejskich m. st. Warszawy. Dwie pierwsze instytucje zgromadziły na wystawie materiały pedagogiczne swego pomysłu, w znacznej mierze znane już czytelnikom „Wychowania Przedszkolnego“. Przedszkola Magistratu m. st. Warszawy przedstawiły rysunki, wycinanki i roboty dziecięce, pomoce pedagogiczne, stosowane w przedszkolach m. st. Warszawy, fotografie, ilustrujące ich organizację i życie, wreszcie zbiór książek obrazkowych dla dzieci, wydawnictw polskich. Po skończonym Kongresie część eksponatów przedszkoli m. st. Warszawy na prośbę delegatki z Brazylii została jej doręczona dla wystawy pedagogicznej w Rio de Janeiro, skąd znów ma być przesłana na wystawę w Nowym Jorku. Delegaci polscy byli również proszeni o wzięcie udziału w wystawie pedagogicznej w Amsterdamie. Został też nawiązany kontakt pomiędzy przedstawicielami Polski i innych krajów, jak Austria, Czechosłowacja, Francja, Szwecja, mający na celu wymianę pedagogicznych poglądów i pomocy pedagogicznych.

Kongres trwał od 3 do 15 sierpnia.

Wygłoszono około 100 odczytów, z których część była poświęcona sprawozdaniom z działalności pedagogicznej rozmaitych krajów, druga część stanowiła zasadnicze wykłady nowej pedagogiki, przytem za podstawę tych wykładów wszyscy mówcy brali zagadnienie, które stanowiło hasło Kongresu — mianowicie „*znaczenie wolności w wychowaniu*“. Zagadnienie to spotyka się ze złośliwą krytyką tych, którzy go nie rozumieją i wyobrażają sobie, że „wolność w wychowaniu“ oznacza brak zasad, ładu, sensu i prowadzi do zupełnej anarchji.

Otóż faktycznie rzecz się przedstawia w sposób następujący. — Wartość wolności w życiu poszczególnych jednostek, jak również całych narodów ma podwójne znaczenie: z jednej strony zapewnia szczęśliwą egzystencję w przeciwstawieniu do człowieka niewolnika, lub narodu pozbawionego wolności, z drugiej daje możliwość rozkwitu sił twórczych, zawdzięczając którym, istnieje postęp, rozwój, doskonalenie się warunków życia. Ażeby to zrozumieć, dość porównać egzystencję człowieka, żyjącego pełnią sił i niewolnika, działającego jedynie na rozkaz, egzystencję narodu wolnego i jęczącego w jarzmie obcej przemocy!

Ale na tem zagadnienie się nie kończy. Jeśli mówimy, że człowiek wtedy tylko może być szczęśliwy i wtedy jedynie może być twórcą postępu, gdy jest wolny, rozumiemy, że prawo do tej wolności mają wszyscy ludzie, a tem samem wszystkie narody. Chodzi zatem o taką organizację życia, ażeby nie było gnębionych i gnębieli. Stąd zaś konieczność uzgodnie-

nia praw, normujących współzycie jednostek w społeczeństwie, narodów w ludzkości całego świata. To jest jedna strona zagadnienia, którą nazwijmy „prawną“. Wynika z niej bezpośrednio idea powszechnego pokoju i braterstwa ludów. Równorzędnie zaś istnieje druga strona idei wolności, którą moglibyśmy nazwać „psychologiczną“. Złożą się na nią: rozum, dobra wola, a przede wszystkim *samoopanowanie* tych popędów, które mogą być szkodliwe nie tylko dla innych, ale i dla danej jednostki we współzyciu z innymi. Tu dopiero dochodzimy do określenia człowieka „wolnego“ w ujęciu nowej pedagogiki. *Prawdziwie wolnym jest ten, kto dobrowolnie potrafi stłumić w sobie instynkty ujemne, świadomie panuje nad samym sobą i chce oraz umie również dobrowolnie służyć innym.*

Stajemy wobec pytania, jak wychować takiego człowieka? — Nowa pedagogika odpowiada: stosować w wychowaniu dziecka te same metody, które wychowanek nasz ma stosować w życiu, jako człowiek dorosły. Zatem: 1) nie przymus zewnętrzny, ale stworzenie takich warunków, w których dziecko dobrowolnie podporządkuje się wymaganiom odpowiedniego dla siebie otoczenia, wyrabiając w sobie tym sposobem karność wewnętrzną; 2) usamodzielnienie wychowanek tak, aby możliwie wcześniej uczył się dawać sobie radę; 3) uspołecznienie przez stworzenie warunków, w których dziecko chętnie służy innym; 4) doskonała znajomość natury dziecka wogóle i każdego wychowanek poszczególnie, co daje dopiero możliwość zrozumienia zachowania się dziecka; 5) wykształcenie wychowawcy w myśl idei „człowieka wolnego“.

Dla braku miejsca w jednym artykule nie dadzą się rozwinąć wszystkie punkty powyższe, ograniczę się więc jedynie do podkreślenia punktu ostatniego, któremu poświęcono w Locarno kilka odczytów, a który faktycznie w sprawach wychowania winien zajmować miejsce najpierwsze. — Jakim ma być wychowawca i jaką jest jego rola w wychowaniu wolnego człowieka?

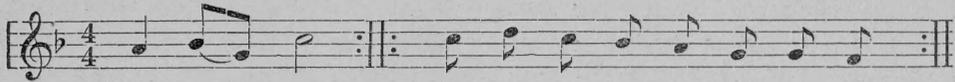
Najpiękniejszy odczyt, z pośród wypowiedzianych w Locarno na temat powyższy, wygłosił prof. Ferrière, redaktor pisma „Dla Nowej Ery“. Mówiąc o karności w wychowaniu, tak jak ją ujmują nowa pedagogika, p. Ferrière nakreślił jednocześnie duchową sylwetkę wychowawcy, który ma być w stosunku do dziecka „wyrazicielem boskiej Mądrości i Prawdy“. Dziecko, ulegając naturalnemu popędowi do rozwoju, pożąda autorytetu wychowawcy, który tej potrzebie musi godnie odpowiedzieć. Nie ma też prawa jej zawieść! Do tego zaś niezbędne jest doskonałe opanowanie samego siebie oraz pogoda ducha, równość i sprawiedliwość w postępowaniu, wszystko zaś spojone miłością do dziecka. Na tem oparty autorytet moralny wychowawcy jest dla dziecka najlepszym wzorem do naśladowania, a dla wychowawcy najpewniejszym środkiem do zdobycia zaufania wychowanek, do wywołania w nim uczucia przywiązania, które, powiada Ferrière, „jak cement łączy serca, stwarza wspólnotę rodziny, szkoły, społeczeństwa...“

Szeroko po kuli ziemskiej rozejdzie się echo tych pięknych i wzniosłych myśli. Oby znalazły one również należyty oddźwięk i zrozumienie w duszach polskich pedagogów!

Zofja Żukiewiczowa.

# CZĘŚĆ PRAKTYCZNA.

## K O L Ę D A.



Hej nam hej!

Kró - lo - wie ja - dą przez po - le  
Gwia - zdę wi - dzą w świetnym ko - le



Hej nam hej! Hej nam hej!

Hej nam hej!

Królowie jadą przez pole,  
Gwiazdę widzą w świetnym kole.

Hej nam hej!

Hej nam hej!

Która im drogę wskazuje  
I do Betleem kieruje.

Hej nam hej!

Hej nam hej!

Hej nam hej!

W szopie leży narodzony

I we żłobie położony.

Hej nam hej!

Hej nam hej!

Hej nam hej!

Pójdziemy z ochotą do Niego,  
Pochwalmy narodzonego.

Hej nam hej!

Hej nam hej! \*)

\*) „Kantyczki“ zebrał Jan Kaszycki, Kraków.



## Z W I E R Z Ę T A

(WIERSZ WYPOWIE DZIECIOM WYCHOWAWCZYNI).

Ktoś mi mówił, że w noc Wigilji,  
Co jest jedna w roku tak święta,  
W narodzenia Bożego chwili  
Przemawiają wszystkie zwierzęta.  
Gdy zapalą gwiazdkę Anioły  
Dzieciąteczku w lichej stajence,  
Wtedy konie, krowy i woły  
Uklękają kołem w podzięce.  
Owce modlą się i jagniątko,  
Psy i kotki łebki podnoszą.  
Wszystkie mówią coś do Dzieciątka,  
Czegoś skarżą się, o coś proszą.

I dziś swoje troski i biedy  
Opowiadają w człowieczym słowie,  
A Dzieciąteczko... Oj od nich wtedy  
Ładnych rzeczy o nas się dowie!  
Jak usłyszy, żeśmy Krasuli  
Raz rzucili kamień z podwórka,  
Ześmy Burkiem Miauczusia szczuli,  
Ześmy zbili patykiem Burka.  
Nikt z nas się nie poszczyci,  
Jak nań pójdą z takim orędziem.  
— Na tu, Burku! Chodź, kici-kici!  
Przepraszamy! Nigdy nie będziem.

## C H O I N K A.

Na polecenie wychowawczynie dzieci wkładają maseczki na oczy i chóralnie śpiewają jakąś piosenkę.

Jednocześnie wychowawczynie szybko rozdaje dzieciom gałązki choinki. Śpiew milknie.

Wychowawczynie zwraca się do dzieci. — Położyłam wam „coś“, możecie dotykać, wachać, przyłożyć do twarzy, by to „coś“ rozpoznać, ale nie wolno nazwać przedmiotu głośno, tylko powiedzieć mnie na ucho.

Gdy kilkoro dzieci pozna gałązkę, wtedy wszystkie mogą zdjąć maseczki i wychowawczynie nawiązuje rozmowę na temat choinki.

— Po czym poznałeś, że to gałązka choinki? (po igłach, po zapachu). Skąd wzięłam te gałązki? Czy drzewo-choinka ma jedno, czy więcej gałązek? Czy wszystkie są jednakowe? Czy nie zauważyliście, gdzie na drzewie są duże, a gdzie małe gałązki? Małe na wierzchołku, duże u spodu. — Pokażcie mi rączkami, jakie są małe gałązki i zaraz duże. — Pokażcie znów najmniejsze, potem trochę większe, a teraz jeszcze większe i największe.

Gdzie u nas rosną choinki? A czy są tam i inne drzewa? Które z nich w zimie ładniej wyglądają? Tak, choinka jest zawsze zielona, a w zimie jeszcze ładniejsza, bo tak ślicznie odbija na białym śniegu.

Może wiecie, z czego wyrosła taka choinka? Z nasionka. Czy sądzicie, że gdyby nasionko leżało byle gdzie, gdyby nikt nie opiekował się niem, czyby urosła z niego taka ładna choinka? Pewno że nie. — Któż się opiekował

nasionkiem? Ziemia, tak, nasza czarna ziemia, ona była matką dla nasionka, broniała je, przykrywała, karmiła, poila. A gdy nasionku było zimno w lesie, to kto je ogrzał? Słonko.

O choince tak ładnie ktoś powiedział:

„A kto tę choinkę wyhodował z ziarna? Wychowała ją mateńka, ziemia nasza czarna.“

Jeżeli wam się wierszyk podoba, to będziemy mogli nauczyć się go jutro. Czy te gałązki, gdy pozostaną u nas w przedszkolu, będą zawsze tak ładne, jak w tej chwili? Po paru dniach igły opadną i pozostaną nagie. A chciałabym, byśmy mieli je na pamiątkę. Co zrobić? Narysować. Tak, ale w taki sposób, by zupełnie były do naszych podobne. Jakiego koloru weźmiecie kredki? Co narysujecie brązową, a co zieloną kredką? (Rysunek).

Dziecko, które zechce, narysuje całą choinkę na dużej tablicy.

*Cwiczenia fizyczne.*

Dzieci tworzą koło, podając sobie ręce.

— Pokażcie, jak wyglądało drzewko, gdy było zupełnie malutkie (przykucanie).

— Teraz drzewko rośnie, coraz wyżej, coraz wyżej... (dzieci się podnoszą, stają na palcach, podnoszą ręce, podskakują).

— Drzewko ma za duże gałęzie, ciasno mu, trzeba się rozsunąć. Wiatr porusza gałęziami na wszystkie strony (poruszanie rąk).

— Hu! hu... wicher chodzi po le-

się, teraz pnie pochylają się ku ziemi (przeginięcie tułowia).

— Coraz ciszej, wicher coraz się uspokaja, słabnie, tylko wierzchołek drzewa trochę się przechyla (przeginięcie głowy). A teraz już jest ładnie, cisza.

— Innymi drzewkami musimy się zająć. (Powtórzenie tych samych ćwiczeń).

— Jedną z tych choinek przywieziono z lasu, do mieszkania, bo niedługo będą Święta. Dzieci zaczęły zawieszzać zabawki z początku na niskich gałązkach, potem coraz wyżej, a wkońcu

musiały wysoko podskoczyć, żeby zawiesić na wyższych gałązkach (dzieci naśladowują najpierw na kolanach, potem podnoszą się coraz wyżej, potem skaczą).

— Choinka jest już ozdobiona, stoi na środku — wybierzemy na choinkę najwyższe dziecko — otoczymy je kołem i zaśpiewamy kolędę.

A teraz będziemy tańczyć wokoło choinki.

Dzieci galopują w kole, potem parami, pojedynczo, a następnie każde z nich tańczy, jak umie, samo lub we dwoje.

*A Zakrzewska.*

## ODWIEDZINY PAJĄKÓW.

Opowiem wam coś, co się zdarzyło pewnej choince dawno, dawno, tak dawno, że już zapomniałam kiedy.

Było to w wigilję Bożego Narodzenia. Choinka już była ozdobiona świeczkami ze świecącymi lichtarzami, żółtymi i czerwonymi jabłkami, złotymi orzechami i zabawkami.

Śliczna to była choinka!

Spokojnie sobie stała w dużej sali, od której drzwi były na klucz zamknięte, żeby dzieci nie wchodziły. Ale oprócz dzieci, domownicy wszyscy już widzieli choinkę.

Niania także ją widziała, wokoło obeszła, oglądając ją ze wszystkich stron.

Wierny stróż, pies, poczciwym, pieścizotliwym wzrokiem także ją obejrzał, żółty kanarek, nim się do snu w klatce ułożył, przypatrywał jej się pilnie swymi małymi czarnymi oczkami.

Nawet popielate myszki, które tak się kota boją, skorzystały z chwili,

gdy nikogo w pokoju nie było i także na nią okiem rzuciły.

Byli jednak tacy, którzy choinki nie widzieli. A to były... pająki. Wiemy, że pająki żyją w kątach, tak samo w osłonecznionych kątach strychu, jak w ciemnych kątach piwnicy. I bardzo pragnęły, tak jak i inne obejrzeć choinkę.

Ale na nieszczęście, właśnie przed samym Bożym Narodzeniem, wzięto się do gruntownych porządków. Służąca wszędzie biegała, zamiatając, wycierając, woskując, szorując od piwnic do strychu. Szczotka nie omijała żadnego kącika.

W takim zamęcie nikt ostać się nie mógł. To było powodem, że pająki nie widziały choinki. Bo pająki lubią wiedzieć o wszystkim, co się dzieje i wiedzieć, co się tylko da, to też porządku bardzo nie lubiły.

Nareszcie powiedziały sobie: „Gdybyśmy poszły do Dzieciątka małego, możeby Ono nam pomogło.“

Poszły więc do Dzieciątka Jezus i powiedziały mu:

„Drogie Dzieciątko, wszyscy w domu widzieli choinkę, a jutro i dzieci nawet ją zobaczą, ale nas nie wpuszczą i wcale jej nie będziemy widziały. Wiesz, że my domu nie opuszczamy i bardzo lubimy ładne rzeczy, a nas usunęli. Wcale choinki nie zobaczymy“.

Dzieciątko ulitowało się nad małemi pajakami i pozwoliło im obejrzeć choinkę.

Wieczorem, gdy wszyscy spali, Dzieciątko dało im wejść do salonu. Pajaki zeszły cichutko, cichusieńko... wyszły z piwnicy cichutko, cichusieńko... prześlizgnęły się pod drzwiami i weszły do dużego salonu. Duże matki-pajaki i tatusie-pajaki, dziadki i babki wszyscy, aż do najmłodszych dzidziusiów pajaków!

Pobiegły po podłodze aż ku choince i dalej po gałęziach, powoli, aż na wierzchołki i ciągle patrzyły.

Jakże się cieszyły, jak im się choinka podobała! Przeszły wszędzie: w górę, u dołu, po gałęziach, po pniu, po zabawkach, po świeczkach, słowem wszędzie.

Zostały, dopóki wszystkiego nie obejrzały, a potem bardzo zadowolone powróciły to na strych, to do piwnicy.

Późną nocą Dzieciątko Jezus zeszło pobłogosławić choinkę i wszystkim podarunki położyć. Ale, gdy doszło do choinki... Jak myślicie? Co zobaczyło?..

Otóż całe drzewo pokryte było pajęczyną.

Wszędzie, gdzie pajaki przeszły, zostawiły długie jedwabiste nici; a wiecie, że wszędzie zajrzały. Dziwny był

widok tych długich popielatych nici, o-snuwających całe drzewko.

Cóż Dzieciątko miało teraz zrobić? Wszak wiedziało, że mamy nie lubią pajęczyn i to wcale nie lubią.

W żadnym razie choinka nie może być przecież pokryta pajęczyną! Święte Dzieciątko chwilę się zastanowiło, potem dotknęło swojemi paluszkami choinki i otóż wszystkie pajęczyny stały się, jak ze złota. Świeciły, żarzyły się poprzez gałęzie i długie złote nici ze-wsząd się spuszczały.

Od tego czasu stroi się choinki złotemi niemi.

*Bryand.*

#### ZACZAROWANA LASKA.

Był sobie poczciwy gospodarz. Razu pewnego wracał z targu i na drodze spotkał staruszkę kulawą, która szła z wielkim trudem. Zbliżył się do niej gospodarz i powiedział:

— Moja kobietko, widzę, że jesteście bardzo zmęczoną, weźcie moją laskę, a łatwiej wam iść będzie.

Staruszka wzięła kij, mocno się na nim oparła i szła obok wieśniaka.

Kiedy się już zbliżyli do wsi, staruszka stanęła, by podziękować gospodarzowi.

— Zabierzcie swoją laskę — powiada — dobry człowieku, i pilnujcie jej, może wam się nieraz przyda. Wystarczy powiedzieć: „laseczko, jesteś mi potrzebna“, gdy natychmiast stanie się wszystko, czego sobie żądacie.

— Moja babciu, czyżby moja laska była zaczarowana?... Czy jesteście czarodziejką?

— Być może! Żegnam cię, poczciwcze.

I czarodziejka odeszła.

— Dobrze! Muszę się przekonać, czy moja laska jest rzeczywiście zaczarowana — powiedział wieśniak.—Usiadę na nią jak na konia, niech mię galopem zawiezie do domu.

— A więc w drogę!... Laseczko, jesteś mi potrzebna!

I wnet laska zaczęła szybko posuwać się naprzód i niezadługo zatrzymała się przed domem gospodarza.

— O, widzę, że mam nadzwyczajną laskę; żeby też chciała zająć się mojem gospodarstwem, ugotowała obiad, miałbym z niej pomoc.

— Laseczko, jesteś mi potrzebna, szybko zabieraj się do pracy!

Gospodarz poszedł pracować w ogrodzie, a laska zabrała się do sprzątnania, a potem i obiad ugotowała.

— Brawo, brawo, laseczko, lepsza jesteś od niejednej służącej.

Lecz nasz gospodarz miał jedną wadę: był wielki gaduła, i niedługo wszystkim sąsiadom opowiedział o swojej czarodziejskiej laseczce.

Jednego dnia pewien sąsiad wstąpił do naszego gospodarza. Nie zastał go w domu, ale zobaczył ową laskę czarodziejską i postanowił ją zabrać. A kiedy gospodarz wrócił do domu i zawołał na laskę, żeby mu dała wieczerzę — nikt się nie odezwał.

— Laseczko, gdzie jesteś?—pyta.— Cisza. — Zginęła mi, zginęła! O, ja nie-szczęśliwy! — wołał zrozpaczony gospodarz.

I poszedł szukać. Chodził od domu do domu po całej wsi i wciąż powtarzał: „laseczko, jesteś mi potrzebna, jesteś mi potrzebna“. Wkońcu posłyszała laseczka wołanie swego gospodarza, wyszła z ukrycia i zaczęła skakać po pokoju;

porozbijała naczynia, przewróciła zegar ścienny, połamała sprzęty i tyle zrobiła szkody i hałasu, że nieuczciwy sąsiad bał się, iż gotowa do niego się zabrać. Więc otworzył okno i zawołał: „Wynoś się już raz, potworny kiju, wynoś się!“

Laska wyskoczyła na ulicę i za chwilę już była w domu. Ucieszył się bardzo gospodarz i laska służyła mu jeszcze długie lata.

*Ed. Eup.*

Tłum. K. D.

### ZIMA.

Jeszcze wczoraj przed wieczorem  
staliśmy w oknie,  
Patrzyliśmy, jak świat cały na deszczu  
moknie,  
Dziś wstajemy — jasno, cicho, a po  
podwórku  
Chodzi sobie pani Zima w białym  
kapturku.  
Chodzi sobie, dzwonkiem brząka, koło  
opiółka,  
W kożuch szczelniej się zatula, kto ją  
napotka.  
A od pola wrony lecą z krakaniem  
srogiem,  
Że już Grudzień śnieżny, mroźny stoi  
za progiem.

*Halina Zarwadzka.*

### CHOINKA W LESIE.

Scena przedstawia polanę w zaśnieżonym lesie. Pośrodku rośnie ładny mały świerczek. Z zarośli wysuwa łeb Wilczek.

*Wilczek.*

Hu, hu, hu —

pędziłem przez las co tchu!

Potknąłem się o korzenie,

potłukłem się o kamienie!

*Zajaczek.*

*Wysuwa się z przeciwnej strony.*

Ojoj, ja się bardzo boję!  
chwieję się i ledwo stoję!  
Panie Wilczku, pan pamięta,  
że się już zaczęły Święta?

*Wilczek.*

Noc Wigilji — noc pokoju,  
nie bójże się, panie Boju,  
ruszaj śmiało w swoją drogę,  
chwycić cię za kark nie mogę!

*Płatki Śniegowe.*

*Wbiegają i krążą dokoła sceny.*  
Padamy pocichutku,  
padamy pomalutku,  
i coraz więcej, więcej  
tej naszej srebrnej przędzy.

*Chłopczyk i Dziewczynka wychodzą  
z lasu, trzymając się za ręce.*

*Dziewczynka.*

Zmarzłam bardzo, Janku drogi.

*Chłopczyk.*

A mnie strasznie bołą nogi.

*Dziewczynka.*

Siądźmy sobie pod choinką,  
tak milutko śnieżek proszy.

*Zwierzątko do siebie.*

Ktoś nadchodzi za dziewczynką,  
nadstawiajmy dobrze uszy!

*Anioł.*

*Wchodzi śladem dzieci.*

Jeszcze się Gwiazdka nie zapaliła?  
jeszcze biegną Płatki Śniegowe?

Ach, już się mroczy, nic nie gotowe,  
pomóżcie prędko, gromadko miła!

*Zaczyna przyszywać choinkę w bla-  
ski, które bierze ze swoich skrzydeł.*  
*Płatki Śniegowe otulają drzewko w*

*puch śnieżny. Wilczek i Zajaczek przy-  
noszą złote orzechy i jabłka.*

*Wszyscy.*

Jakże pięknie, jak świetliście  
lśnią srebrzyste śniegu kiście,  
jak to drzewko przyodziane  
w blaski złote i rumiane.

*Wilczek.*

Ale dla kogośmy pracowali?

*Zajaczek.*

Komu choinka jasno się pali?

*Anioł.*

*Wskazuje dzieci.*

Przyszli tu do was maleńcy goście,  
w ich chacie zimno i głodno bywa,  
więc wy na Święta dzieci zaprosicie,  
niech im się zdarzy chwila szczęśliwa.

*Wiewiórka wbiega.*

Prędko, koledzy, nakryć do stołu!

*Zwierzątko krząta się i zastawiają  
na pniu suty podwieczorek.*

*Zajaczek.*

A teraz budzę maleńkich gości.

*Podbiega i trąca lekko łapką śpiące  
dzieci.*

*Dzieci zdumione.*

Gdzie my jesteśmy? Tyle jasności!

*Wilczek.*

*Podchodzi z uprzejmą miną.*

Prosimy w taniec z nami pospołu.

*Dzieci i Zwierzątko biorą się za rę-  
ce. Na dany przez Anioła znak Płatki  
Śniegowe uciekają i ukazuje się  
Gwiazdka.*

*Gwiazdka.*

Po śniegu, po zamieci

Jezusek idzie mały,  
gwiazdeczka nad nim świeci  
i złoci śnieżek biały.

Już idzie, już jest blisko,  
 śpiewajcież Mu kolędę  
 I pokłońcież Mu się nisko,  
 ja z wami śpiewać będę.

*Dzieci i Zwierzątka zwracają się  
 w stronę Gwiazdki i śpiewają kolędę.*

*Wanda Dobaszerwska.*

## ZABAWKI CHOINKOWE DLA DZIECI.

1. *Bębenek.* Zabawka ta może być wykonana z każdego okrągłego pudełka. Pudełeczko oklejamy szlaczkiem z kolorowego papieru, wyciętym w ząbki. Krawędzie bębenka obszywamy kolorowymi paciorkami. Do bębenka u do-

togo lub srebrnego papieru 2, 3 lub 4 fantazyjne skrzydelka i przyklepamy do skorupki jajka w pozycji pionowej. Fig. 2.

3. *Dzwoneczki.* Wycinamy z papieru kolorowego 3 kółka stopniowanej

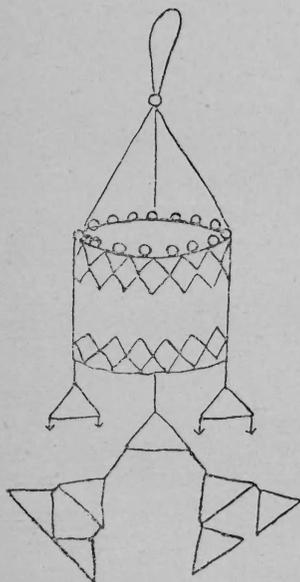


Fig. 1

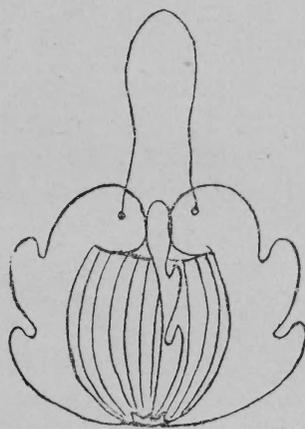


Fig. 2

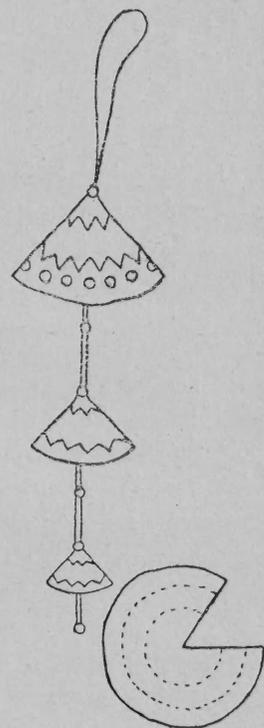


Fig. 3

łu przyczepiamy na niteczkach wycięte trójkąciaki w kolorach użytych na bębenek. Fig. 1.

2. *Koszyczek.* Skorupkę jajka oklejamy wąskimi paseczkami kolorowymi na wzór łowicki. Wycinamy ze zło-

wielkości, skleamy w formie lejka i ozdabiamy kolorowymi kóleczkami lub gwiazdeczkami. Przez środek dzwoneczków przewlekamy nitkę z barwnymi koralikami. Fig. 3.

## MIĘDZYNARODOWY KONKURS RYSUNKÓW DZIECI.

Międzynarodowy Związek Pomocy Dzieciom w Genewie w dn. 31 stycznia 1927 r. powziął uchwałę zorganizowania światowego konkursu rysunków dzieci, celem zilustrowania Deklaracji praw dziecka, przyjętej na 1-ym Międzynarodowym Zjeździe Opieki nad Dzieckiem w Genewie w 1905 roku.

W tym celu zwrócił się on do wszystkich Komitetów i Stowarzyszeń, przyłączonych do Związku, a w ich liczbie i do Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, z prośbą o przeprowadzenie konkursu w swoim kraju i reprezentowanie go na forum międzynarodowym.

Deklaracja Genewska przypomina całemu światu cywilizowanemu, jakie są prawa dziecka i wypływające stąd obowiązki społeczeństwa. W myśl 1-go punktu Deklaracji, że każde dziecko powinno mieć możliwość normalnego rozwoju zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym, Deklaracja nakłada na społeczeństwo obowiązek nakarmienia dziecka głodnego, pielęgnowania chorego, dania opieki dziecku niedorozwiniętemu, sprowadzenia na dobrą drogę wykołajonego, przygarnięcia opuszczonego i sieroty. Deklaracja dalej stwierdza, że w czasie niedostatku dziecko najpierwsze powinno otrzymać pomoc, że należy mu dać możliwość zapracowania na życie, chronić je od wszelkiego wyzysku i rozwijać w niem gotowość służenia braćmi najlepszymi swymi zaletami.

Międzynarodowy Związek Pomocy Dzieciom, organizując światowy konkurs rysunków dzieci na powyższe te-

maty, ma na względzie cele wychowawcze i społeczne: chce tą drogą pobudzić swobodną twórczość dziecka, porównać charakter tej twórczości u różnych narodów oraz rozpowszechnić hasła opieki społecznej. Przeniknięcie humanitarnych idei Deklaracji Genewskiej w dusze dziecka przyczyni się do jego uspołecznienia, a rozpowszechnienie ich i spopularyzowanie wśród szerokich warstw społeczeństwa przygotowuje grunt dla intensywniejszej działalności w zakresie opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Motywy, które wysuwają inicjatorzy konkursu, nie mogą być nam obce. Nadto przybywa dla nas i ten wzgląd, że nie powinno nas braknąć tam, gdzie wszystkie narody przedstawiają twórczość swych dzieci. Dlatego też na propozycję Międzynarodowego Związku Pomocy Dzieciom wzięliśmy na siebie zadanie przeprowadzenia konkursu w Polsce.

I oto zwracamy się do społeczeństwa z prośbą o poparcie naszych usiłowań, w szczególności zwracamy się do wszystkich organizacji nauczycielskich, by poparły nasze projekty na drodze organizacyjnej i zainteresowały niemi nauczycielstwo; do kierownictw szkół powszechnych i średnich, by przeprowadziły konkurs wśród swych uczniów; wreszcie do prasy z prośbą o rozpowszechnienie konkursu, by wieść o nim dotarła do najdalszych kresów Rzeczypospolitej, byśmy zgromadzić mogli prace wszystkich dzieci w Polsce.

W konkursie mogą brać udział dzieci szkolne do lat 14-tu, wszystkich narodowości, zamieszkujących Polskę. Nadesłane prace będą ocenione w poszczególnych grupach narodowościowych przez Sąd Konkursowy P. K. P. D., prace nagrodzone zostaną wysłane na konkurs międzynarodowy. Termin nadsyłania prac wyznaczony został na dzień 15 lutego 1928 roku.

Po bliższe szczegóły, regulamin konkursu i instrukcje, dotyczące jego przeprowadzenia, należy się zwracać do Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom (Warszawa, ul. Jasna 11, II piętro, Komisja konkursu rysunków).

Tylko liczny udział dzieci w konkursie może zapewnić powodzenie naszej akcji i pozwoli wybrać istotnie najlepsze prace do przesłania na konkurs i wystawę międzynarodową.

*Regulamin konkursu rysunków dzieci w Polsce.*

Art. 1. Polski Komitet Pomocy Dzieciom urządza konkurs rysunków między dziećmi całej Polski. Tematem konkursu jest zilustrowanie t. zw. Deklaracji Genewskiej.

Art. 2. W konkursie mogą brać udział wszystkie dzieci do ukończonych lat 14-tu. Dzieci dzieli się na 3 grupy: a) poniżej lat 10, b) od 10 do 12 lat, c) od 12 do 14 lat.

Art. 3. Dziecko, biorące udział w konkursie, musi złożyć 11 kompozycji o rozmiarach najmniej 20 × 25 cm, a najwyżej 20 × 50 cm. Dzieci do lat 10 mogą ograniczyć się do 2 — 3 kompozycji według swego wyboru.

Art. 4. Kompozycje winny być podzielone, jak następuje:

2 kompozycje winny ilustrować treść 1-go punktu Deklaracji Gen.

5 kompozycji winno ilustrować treść 2-go punktu Dekl. Gen.

1 kompoz. winna ilustrować treść 3-go punktu Dekl. Gen.

2 kompoz. winny ilustrować treść 4-go punktu Dekl. Gen.

1 kompoz. winna ilustrować treść 5-go punktu Dekl. Gen.

Art. 5. Dzieci mogą wykonać kompozycje dowolnym sposobem; czarnym ołówkiem, atramentem, ołówkiem kolorowym, farbami wodnymi lub olejnymi i t. p.

Art. 6. Dzieci mogą brać udział w konkursie za pośrednictwem szkoły lub instytucyj, jak np. zakłady wychowawcze, bursy, internaty, kluby, świetlice, ogniska, które przeprowadzą go u siebie i prześlą prace do Komisji konkursu rysunków w Warszawie.

Art. 7. Kompozycje winny być podpisane przez autora, a podpis poświadczony na odwrocie przez nauczyciela lub kierownika instytucji, który potwierdzi wiek dziecka i zaświadczy, że kompozycja jest wykonana bez pomocy.

Nadto winna być podana narodowość dziecka oraz miejscowość, w której jest szkoła lub instytucja.

Art. 8. Szkoła lub instytucja dokonuje pierwszej selekcji prac, przesyłając do Komisji te, które uważa za odpowiednie.

Art. 9. Komisja konkursu po otrzymaniu prac klasyfikuje je według naro-

dowości dzieci i ocenia w poszczególnych grupach narodowościowych.

Art. 10. Dla oceny prac powołany będzie specjalny sąd konkursowy.

Art. 11. Nagrody będą przyznawane każdej kategorii a), b) i c) (patrz art. 2) oddzielnie. Nagrody stanowiąc będą książki, roczniki pism dla dzieci, zbiory reprodukcji, przybory rysunkowe oraz listy pochwalne.

Art. 12. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 lutego 1928 roku.

*Tekst Deklaracji Genewskiej, przyjętej na Międzynarodowym Zjeździe Opieki nad Dzieckiem w Genewie 1925 r.*

Niniejszą Deklaracją, nazwaną „Deklaracją Genewską“, mężczyźni i kobiety wszystkich narodowości uznają, że ludzkość winna dać dziecku wszystko, co posiada najlepszego i stwierdzają, że ciążą na nich, bez względu na rasę, narodowość i wyznanie, następujące obowiązki:

1. Dziecku powinno się dać możliwość normalnego rozwoju fizycznego i duchowego.

2. Dziecko głodne winno być nakarmione; dziecko chore — pielęgnowane; dziecko wykołejone — zwrócone na właściwą drogę; dziecko upośledzone fizycznie lub umysłowo — otoczone opieką; sierota i dziecko opuszczone — przygarnięte i wspomagane.

3. Dziecko powinno przed innymi otrzymać pomoc w czasie klęski.

4. Dziecko powinno być przygotowane do zarobkowania na życie i chronione przed wszelkim wyzyskiem.

5. Dziecko powinno być wychowane w wierze, że jego najlepsze cechy winny być oddane na usługi współbraci.

*Instrukcja dla nauczycieli, przeprowadzających konkurs rysunków dzieci w Polsce.*

Przeprowadzenie konkursu na terenie klasy winno być oparte na porozumieniu i współpracy nauczyciela rysunków i wychowawcy klasy.

Przed przystąpieniem do pracy można urządzić pogadankę na temat: „Co to jest opieka społeczna i w jaki sposób społeczeństwo zajmuje się dziećmi, potrzebującymi jego opieki“. Poziom pogadanki zależny jest od wieku dzieci. W pogadance można zwrócić uwagę na braki w życiu wielu dzieci i na istniejące instytucje państwowe i społeczne, które tym brakom usiłują zaradzić. W zakończeniu należy wspomnieć o Międzynarodowym Związku Pomocy Dzieciom w Genewie, który rozpowszechnia w całym świecie zasady, mające stanowić temat rysunków dzieci.

Po tym ogólnym wstępie można już uprzystępnąć dzieciom treść poszczególnych punktów Deklaracji Genewskiej.

Deklaracja Genewska zawiera właściwie 11 tematów:

1. Dziecko winno mieć możliwość normalnego rozwoju fizycznego.

2. Dziecko winno mieć możliwość normalnego rozwoju duchowego.

3. Dziecko głodne winno być nakarmione.

4. Dziecko chore winno być pielęgnowane.

5. Dziecko wykolejone winno być zwrócone na właściwą drogę.

6. Dziecko upośledzone fizycznie lub umysłowo winno być otoczone opieką.

7. Dziecko opuszczone i sierota winno być przygarnięte i wspomagane.

8. Dziecko przed innymi winno otrzymać pomoc w czasie klęski.

9. Dziecko winno być przygotowane do zarobkowania na życie.

10. Dziecko winno być zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.

11. Dziecko winno być wychowywane w wierze, że jego najlepsze cechy powinny być oddane na usługi współbraci.

Omawiając pierwszy i drugi temat, możnaby wskazać na to, że szkoły wraz ze wszystkimi urządzeniami, mającymi na względzie rozwój fizyczny i umysłowy dziecka, stwarzają te warunki normalnego rozwoju, a zatem różne sceny z życia szkolnego mogłyby być ilustracją tego tematu.

Celem zilustrowania 2-go punktu Deklaracji Genewskiej, składającego się z 5-ciu tematów, (3—7 włącznie) możnaby wskazać na różne upośledzenia dzieci, jak głód, choroba, sieroctwo, wykolejenie, oraz opowiedzieć o usiłowaniach, by im choć częściowo zaradzić, i o instytucjach, które powstają, żeby karmić głodne, leczyć chore, opiekować się opuszczonymi dziećmi.

Temat 8-my (punkt 3-ci Dekl. Genewskiej) można uprzystępnąć, opowia-

dając dzieciom o różnych klęskach społecznych (wojna, głód, powódź), w których dzieci, jako najslabsze, korzystają przede wszystkim z pomocy i opieki; temat 9-ty (punkt 4-ty) — opowiadając o potrzebie nauczania dzieci celem przygotowania ich do pracy zarobkowej we właściwym czasie, a temat 10-ty — mówiąc o zmuszaniu dzieci do pracy nieodpowiedniej, do pracy ponad siły i o sposobach ochrony dzieci przed wyzyskiem (prawodawstwo ochronne, inspektoraty pracy i t. p.).

Wreszcie 11-ty temat głosi, że dziecko winno być wychowane w myśl zasad solidarności społecznej. Temat ten rysunkowo mogą wyrazić np. sceny pomocy okazanej ze strony dziecka słabszemu od niego, sceny wzajemnej pomocy dzieci, współzycia szkolnego i t. p.

Ważne jest, by nauczyciel, uprzystępniając uczniom treść każdego punktu Deklaracji Genewskiej, nie podawał gotowych tematów, lecz wybór ich i wykonanie pozostawiał wyobraźni dziecięcej.

Podane powyżej ogólne wskazania powinien nauczyciel przemyśleć i opracować w zastosowaniu do wieku, poziomu umysłowego, środowiska i charakteru swych wychowanków.

*Od Redakcji.* Panie Wychowawczynie, pragnące wziąć udział w konkursie, zechcą opracować z dziećmi (w formie przystępnej rozmowy) podkreślone tematy deklaracji i rysunki dzieci przesłać do Redakcji, która skieruje je do P. K. P. D.



## OCENA KSIĄŻEK GWIAZDKOWYCH

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE.

### KSIĄŻKI DLA DZIECI MŁODSZYCH.

*Konopnicka Marja.* 1) Filuś, Miluś i Kizia, nasze kotki (cena 3 zł.). 2) Szkolne przygody Pimpusia Sadełko (cena 3 zł.). Rysunki Nowakowskiego. Książeczka doskonale odpowiada swemu tytułowi: zawiera wierszowane obrazki z życia kotów, a w tych wierszach jest pełno humoru i wesołości.

Zbytecznym jest mówić o artystycznej wartości poezji autorki.

*Dynowska Marja.* „Dylu, dylu na badyłu“ (cena 3 zł.). Ilustracje A. Gramatyka-Ostrowskiej. Książeczka obrazkowa dla małych dzieci napisana językiem jasnym, prostym, a pełnym obrazowości i poezji. Krótkie powiastki wierszowane są wesołe, dowcipne i treścią zastosowane do pojęć małych dzieci.

*Chrzęszciewska Jadwiga.* — Czary nie czary. Wydanie II (cena 4 zł.). Rysunki M. Bukowskiej. Książeczka zawiera 12 powiastek, których treść wzięta ze świata przyrody i z krainy fantazji. Powiastki są wypowiedziane językiem czystym i ładnym, a akcja toczy się w nich żywo i zajmująco. Zarzucić powiastkom można jedynie to, że nie wszystkie są przeznaczone dla jednego wieku, a jeżeli chodzi o dzieci małe, to smutne zakończenie niektórych powiastek nie jest wskazane.

### KSIĄŻKI DLA DZIECI NIECO STARSZYCH.

*Mickiewicz Adam.* — Pani Twardowska. Ilustrował A. Gawiński (cena 3 zł.). Znana legenda o Twardowskim i o djable, podana w formie wierszowej przeznaczona być może dla dzieci powyżej lat 10-ciu.

*Porazińska Janina.* — Wesele Małgorzatki. Rysunki St. Bobińskiego (cena 6 zł.). Autorka opisała ładnym wierszem obrzędy weselne w dawnej Polsce. Piosenki weselne są oryginalne ludowe lub też wzorowane na ludowych. Ozdobne to wydawnictwo jest ilustrowane licznymi obrazkami.

*Buyno-Arctowa Marja.* Słoneczko (cena 4 zł.). II wydanie. Powieść obyczajowa napisana dla młodzieży żywo i zajmująco.

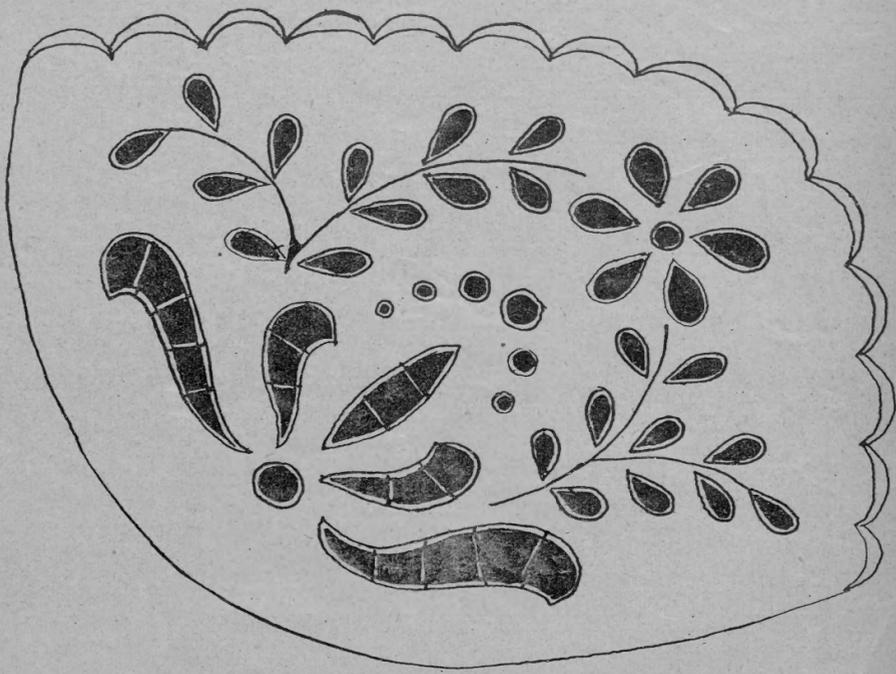
*Dyakowski Bohdan.* Przygody młodej kawki, oraz inne opowiadania. Książeczka zawiera opowiadania z życia przyrody, mamy tu kawki, wróble, papąki, sprężyki, dmuchawce i t. p.

Autor potrafił dać w powiastkach dużo wiadomości z życia zwierząt i roślin w formie bardzo zajmującej. Książeczka może być cennym nabytkiem dla dziecka i dla każdej wychowawczyni.

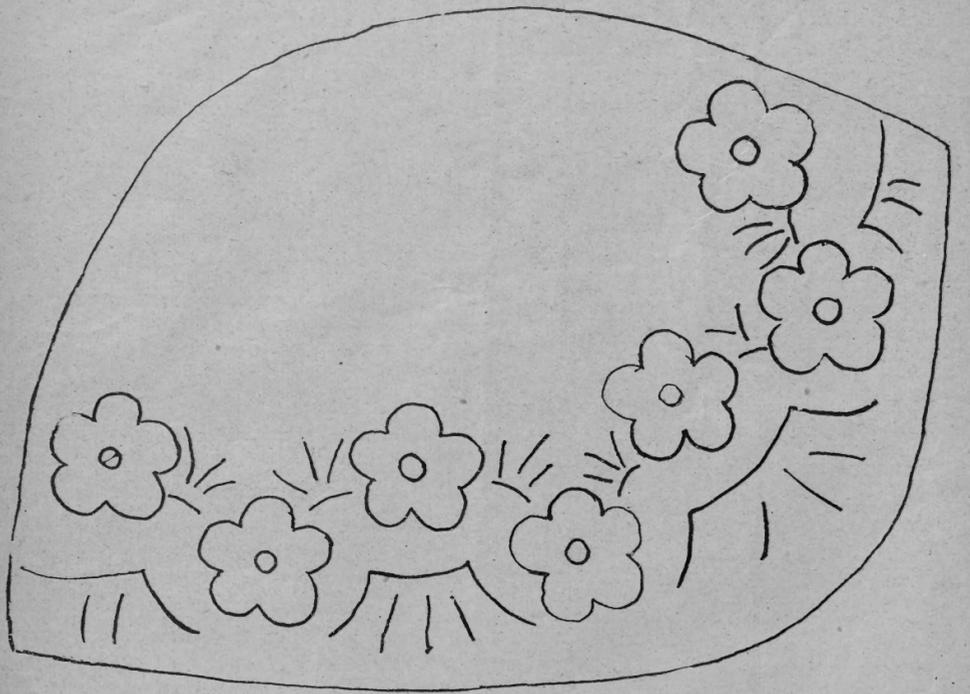
M. W.

1927  
469

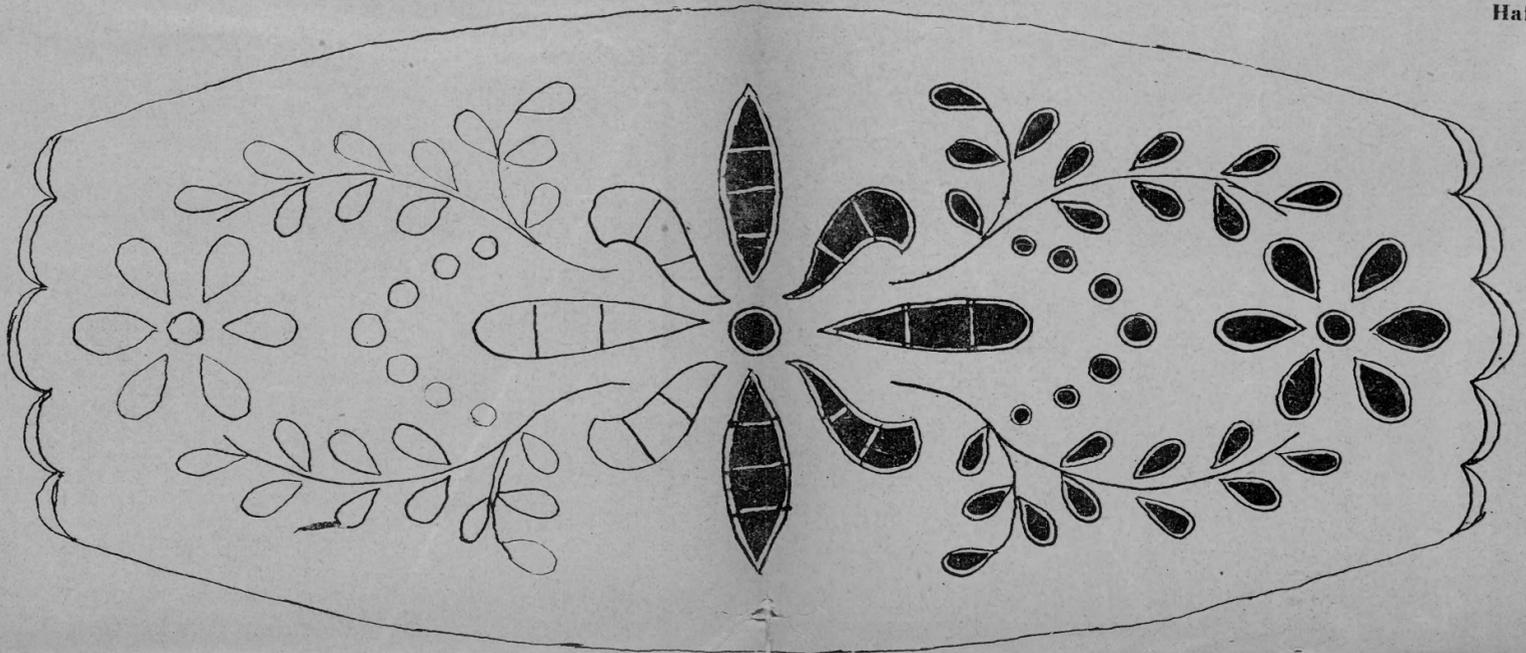




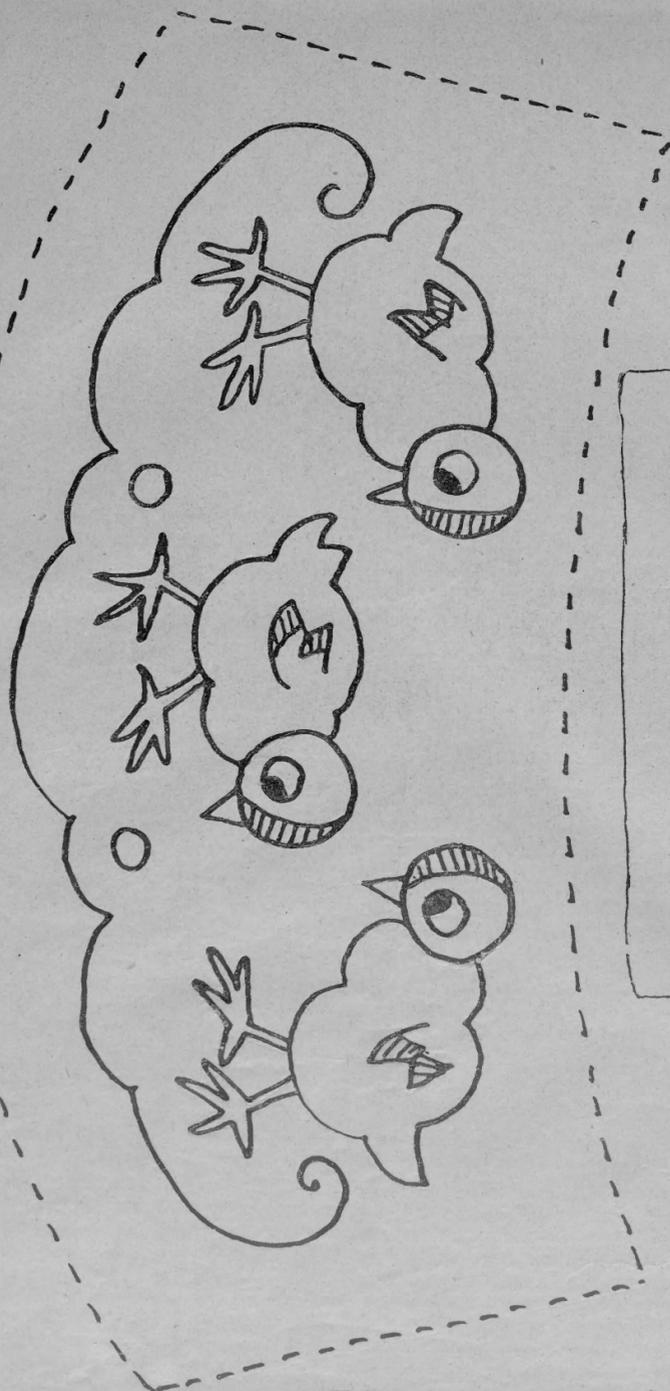
Haft na czepeczek.



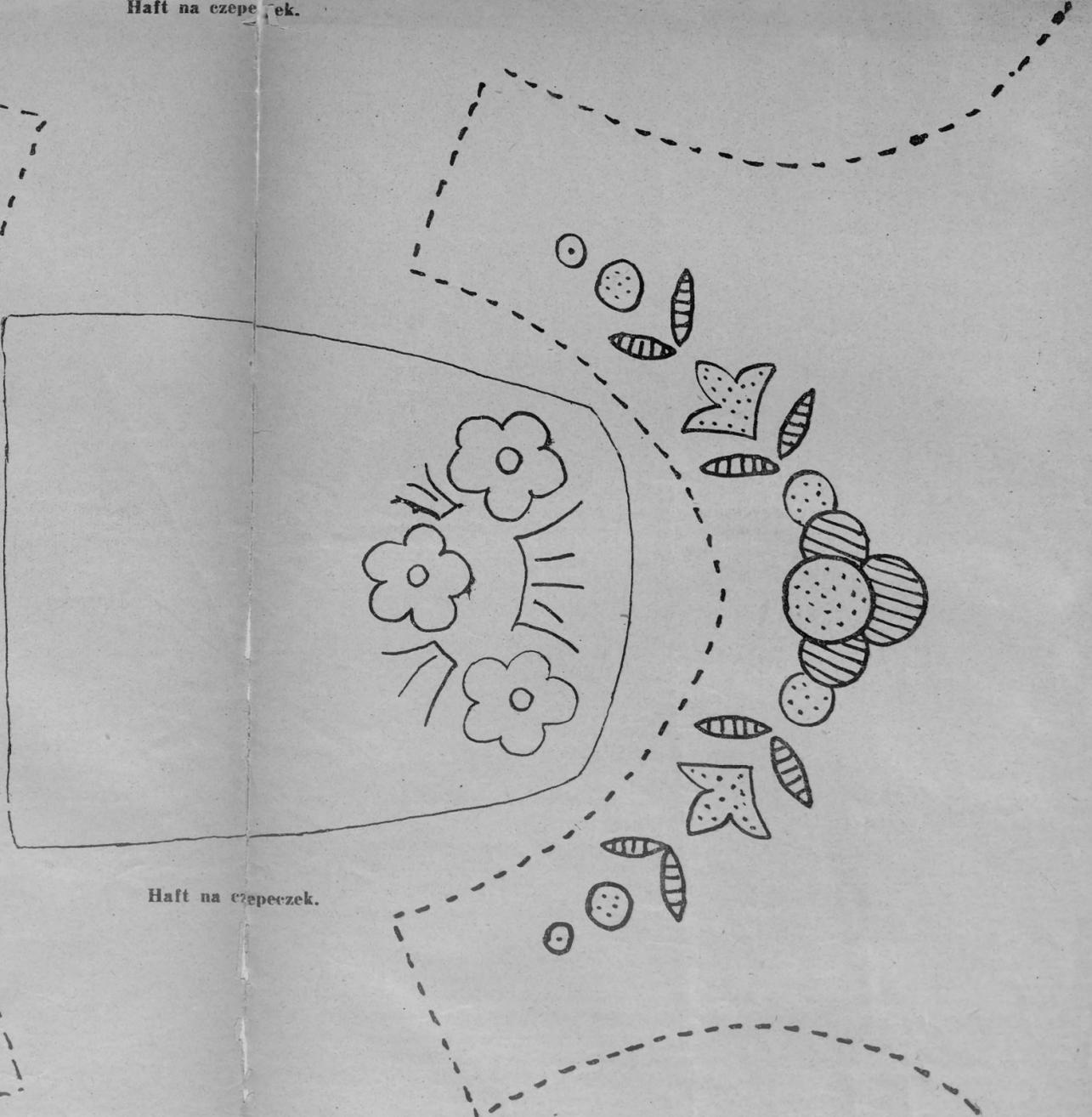
Haft na czepeczek.



Haft na czepeczek.

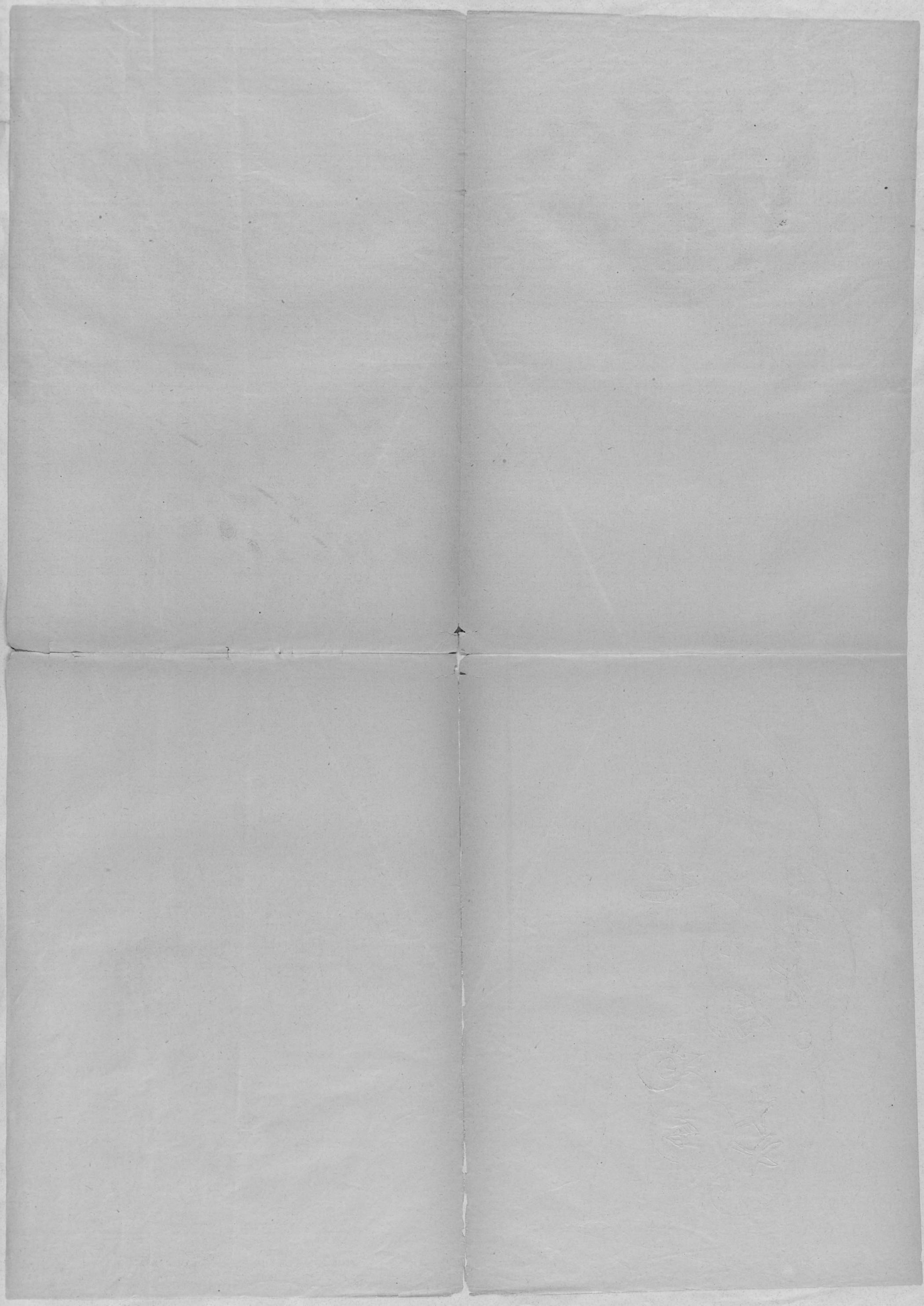


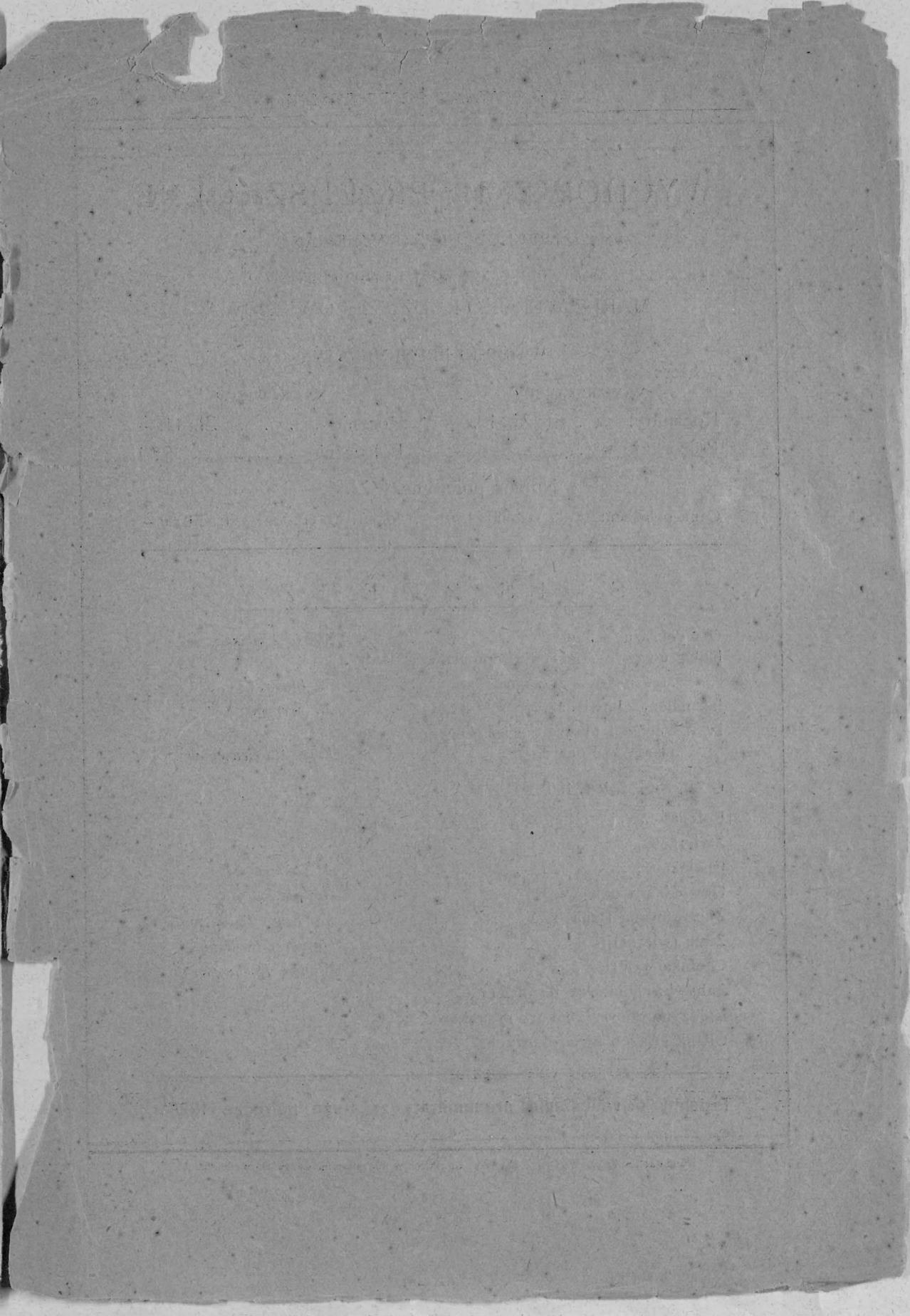
Haft na fartuszek (kieszon).



Haft na czepeczek.

Haft na fartuszek (wykończenie kolo szyjki).





# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

## WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE	NA PROWINCJI
Rocznie . . . . . Zł. 10.—	Rocznie . . . . . Zł. 11.—
Półrocznie . . . . . „ 5.—	Półrocznie . . . . . „ 5.50

Numer pojedynczy Zł. 1.—

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—, 1/2 str. Zł. 50.—, 1/4 str. Zł. 30.—

## S P I S R Z E C Z Y

- O wyobraźni i bajce . . . . . *Marja Uklejska.*  
Kilka uwag o znaczeniu opowiadania fanta-  
stycznego w życiu dziecka . . . . . *M. Jaworska.*  
Jak należy opowiadać . . . . . *M. Weryho.*  
IV Wszechświatowy Kongres Nowego Wycho-  
wania w Locarno . . . . . *Zofja Żukiewiczowa.*

### CZĘŚĆ PRAKTYCZNA:

- Kolęda . . . . .  
Zwierzęta . . . . .  
Choinka . . . . . *A. Zakrzewska.*  
Odwiedziny pajaków . . . . . *Bryand.*  
Zaczarowana laska . . . . . *Ed. Eup. Tłum. K. D.*  
Zima (wiersz) . . . . . *Halina Zawadzka.*  
Choinka w lesie . . . . . *Wanda Dobaszewska.*  
Zabawki choinkowe dla dzieci . . . . .  
Międzynarodowy konkurs rysunków dzieci . . . . .  
Ocena książek gwiazdkowych . . . . . *M. W.*

Prosimy o wniesienie prenumeraty za I-sze półrocze 1928 r.